

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 15 (369)

12 IV 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Plan Balcerowicza wzbudza coraz większe społeczne emocje. Rolnicy oskarżają rząd — a więc pośrednio i plan — o uprawianie antychłopskiej polityki. Protestują rzemiosło, twierdząc, że przetrwały cztery dziesięciolecia komunistycznych rządów, a nie przetrwa obecnych.

Buntują się budowlani, bo ich branża stanęła przed widmem totalnej zagłady. I wreszcie spadło o kilkanaście punktów społeczeństwo do ekipy rządzącej, a niektóre partie zaczynają się domagać od prezydenta rozpisanego wcześniejszych wyborów do obu izb parlamentu. Wygląda na to, że na horyzoncie zaczynają się gromadzić ciemne chmury i zanosi się na pierwsze grzmoty. Wypada więc zastanowić się, czy planowi Balcerowicza będzie dany czas — odmierzany społeczną akceptacją — aby mógł się w pełni rozwinać i zrealizować?

Na to pytanie nikt dzisiaj nie potrafił udzielić odpowiedzi, trudno bowiem przewidzieć ewolucję uczuć społeczeństwa. Zmęczone permanentnym kryzysem z nadzieja zaakceptowały program wicepremiera, godząc się na wszelkie związane się z tym dolegliwości. Ale teraz, kiedy trzeba ponosić koszty, bardziej dotkliwe niżli sobie to wyobrażano, gotowość do ofiar zaczyna przegasać. A przecież to zaledwie początek. W fazie grupowych zwolnień, upadłości przedsiębiorstw i masowego bezrobocia — dopiero wejdziemy.

Co wtedy? Czy napinana coraz mocniej struna wytrzymałości da się jeszcze rozciągnąć czy pęknie? Jak będzie reagować wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, która wykreowała ten rząd i skutki jego polityki będzie odzierać najdotkliwiej? I wreszcie, co się stanie, jeśli rząd będzie musiał ustąpić wobec różnych nurtów populistycznych lub branżowych grup nacisku, jak to już częściowo uczynił wobec rolników?

Rozwiązywanie tych dylematów przypomina wróżenie z fusów. Warto jednak się w to zabawić, albowiem posługując się skądiną wieloma racjonalnymi przestankami, można snuć hipotezy z dużą dozą prawdopodobieństwa.

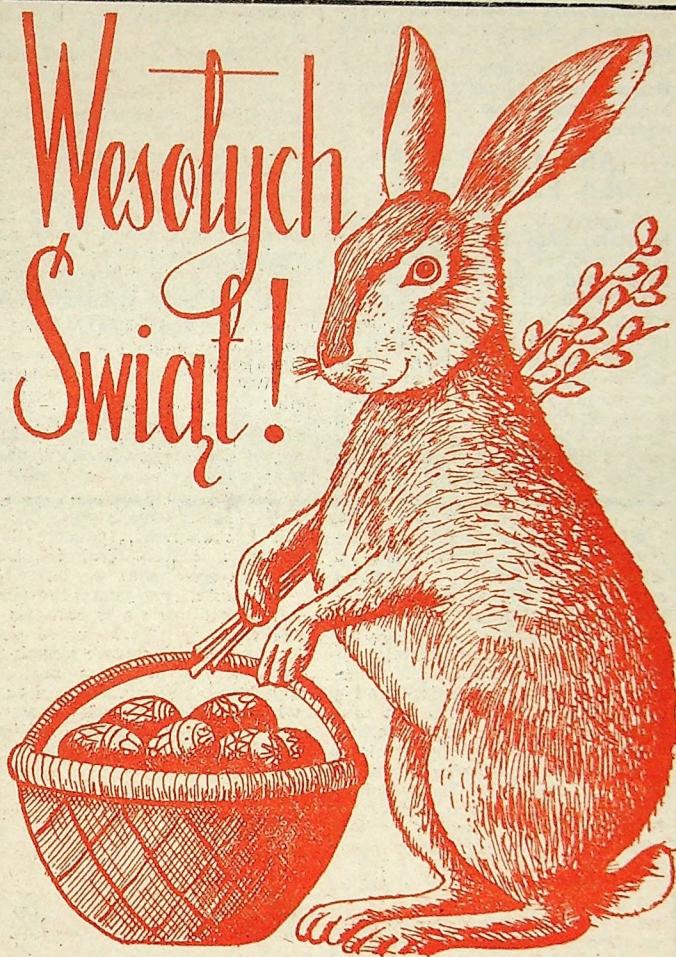
Zaczniemy od początku, czyli od planu Leszka Balcerowicza. Jego zwolennicy, a ostatnio apogeści twierdzą, że jest to plan, który nie ma alternatywy. Trudno pogodzić się z takim poglądem, albowiem w zasadzie nie ma sytuacji bezalternatywnych. Z każdej jest jakieś inne wyjście. Dlatego rozpatrując „bezalternatywność” planu Balcerowicza należy zapytać inaczej: Czy jest ktoś, kto ma inny program, lepszy lub gorszy, ale w ogóle program, pod którym byłby gotów

podpisać się jako autor i wziąć zań pełną odpowiedzialność? Ja o kimś takim nie słyszałem.

Dlatego pierwszą, bardzo ważną zaletą planu Balcerowicza jest to, że się pod nim podpisał konkretny człowiek, co w powojennej historii Polski nie ma precedensu. Ma to ogromne znaczenie psychologiczne, bo ludzie lubią wiedzieć, kiedy nie siedzą przed widmem totalnej zagłady. I wreszcie spadło o kilkanaście punktów społeczeństwo do ekipy rządzącej, a niektóre partie zaczynają się domagać od prezydenta rozpisanego wcześniejszych wyborów do obu izb parlamentu. Wygląda na to, że na horyzoncie zaczynają się gromadzić ciemne chmury i zanosi się na pierwsze grzmoty. Wypada więc zastanowić się, czy planowi Balcerowicza będzie dany czas — odmierzany społeczną akceptacją — aby mógł się w pełni rozwinać i zrealizować?

Abi to uzyskać trzeba było stymuć inflację. Tu potrzebne były działania wielokierunkowe: zdjęcie nawisu i lutki inflacyjnej i zrownoważenie budżetu państwa. Aby nie wdać się w szczegóły można stwierdzić najogólniej, że koszty tłumienia inflacji ponieśliśmy wszyscy, płacąc z jednej strony obniżką stopy życiowej o około 40 procent, zaś z drugiej dodatkowym obciążeniem z tytułu drastycznego skoku uralniomnych cen, co zostało wywołane wycofaniem się budżetu państwa z subwencjonowania wielu gałęzi przemysłu. Właśnie w ramach równoważenia budżetu.

W każdym razie pierwszy etap planu Balcerowicza zakończył się tzw. wstępnie sukcesem. W marcu



ZAGROŻENIA I NADZIEJE

JANUSZ DOBRZAŃSKI

inflację zduszoną (wedle szacunków Ministerstwa Finansów) do około 2 procent, co oznacza, że doprowadzono do równowagi pomiędzy sumą cen towarów i usług znajdujących się na rynku, a zasobami finansowymi pozostającymi w dyspozycji społeczeństwa. Widać to zresztą gołym okiem na sklepowych półkach, które zapełniły się towarami — jeszcze do niedawna osiągalnymi tylko poprzez tzw. doj-

cia — nie znajdującymi nabywców. Uzyskano to poprzez drastyczne ograniczenie siły nabywczej każdego z nas, ale przecież osiągnięcie tego rezultatu poprzez zwiększenie podaży było zupełnie nerealne i nigdzie na świecie się nie udało. I to jest ten koszt, który każdy z nas złożył na ołtarzu planu Balcerowicza. Równowaga pieniężno-rynkowa sprawiła, że złotówka stała się prawdziwym pieniądzem, spełnia-

jącym wszystkie jego elementarne funkcje, łącznie z pełną wewnętrzną wymienialnością na waluty obce. I to przy ustabilizowanym kursem. Jednym zdaniem można powiedzieć, że jest to osiągnięcie nie notowane w polskiej gospodarce od czasów reformy Grabskiego.

Są jednak i minusy. Gwałtowne, wręcz szokowe stłumienie inflacji, a co za tym idzie, drastyczne ograniczenie popytu, spowodowało głęboką recesję gospodarczą. Szacuje się, że od pierwszego stycznia br. spadek produkcji sprzedanej przekroczył 35 procent, niektórzy ekonomiści twierdzą, że jest nawet głębszy. Przyczyna jest prosta. Z jednej strony producenci dóbr rynkowych natknęli się na silną barierę popytu, zbudowaną z wysokich cen i niskich możliwości nabywczych społeczeństwa. Z drugiej

● Panie prezydencie, czy łatwo dałsiaj być prezydentem Legnicy?

— Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno nie jest łatwo być prezydentem takiego miasta jak Legnica, a również zazwyczaj żyjemy w tak ciekawych czasach, że ta praca jest bardzo zajmująca i intrugująca, ciekawa i ważna. Okres, który obecnie przeżywamy jest dla mnie porównywalny do 1918 roku, tworzenia państwa polskiego, tworzenia nowego państwa, nową jakość. Dziś nie potrafimy odpowiedzieć, jak historia nas oceni, do nas jednak należy budowanie i kreowanie nowej rzeczywistości.

● Czy nie obawia się pan krytycznej oceny łączenia dwóch ważnych przebiegów funkcji, prezydenta miasta i przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego? Skupianie władzy w jednym ręku spotyka się ze społeczną dezaprobatą. Drugim pańskim demokratycznem...

— Jest to rzeczywiście swoego rodzaju nieprawidłowość, łączenie dwóch ważnych w mieście funkcji, ale ja zwróciłem się z prośbą do Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, żeby na czas pełnienia przez mnie funkcji administracyjnej, zwolniono mnie ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego. Jednak prośba moja została przez komitet odrzucona.

● Dlaczego?

— Ludzie, z którymi współpracuję, uznały, iż rezygnacja ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego ograniczyłaby znacznie możliwości mojej pracy na stanowisku prezydenta Legnicy. Chodziło, jak zrozumiałem, o wzmacnienie mojej pozycji prezydenckiej, posiadanie wyraźnego zaplecza społecznego i politycznego. Natomiast komitet podjął decyzję, że w momencie powołania Biura Wyborczego, zdejmuję ze mnie odpowiedzialność za wybory do samorządu. W związku z tym jestem bardziej tytułarnym przewodniczącym niż rzeczywistym. Oczywiście biorę udział w pracach komitetu, czuję się jednak głównie odpowiedzialny za powierzony mi odcinek pracy administracyjnej, za całą kampanię wyborczą kieruje Alicja Kopystyńska, wiceprzewodnicząca komitetu, a pozostały członkowie komitetu są odpowiedzialni za poszczególne działy życia publicznego. Odpowiedzialność za przebieg kampanii wyborczej została z administracji zdjęta. Dawniej, jak wiemy, za przebieg wyborów odpowiedzialna była administracja. I ta nowa sytuacja także wpłynie na decyzję komitetu, iż nie zwolni mnie z funkcji przewodniczącego. Mam też pewien komfort psychiczny, ponieważ nie startuję w wyborach.

● Czy to znaczy, że po wyborach wróci pan do komitetu pełni swoja funkcję, już nie tylko tytułarnie?

— Mam angaż tylko do wyborów.

● Ale może być taka sytuacja, że zostanie pan zgłoszony znowu przez nowy samorząd na stanowisko prezydenta. Jak się pan zasłoni?

— To będzie zależało od tego, jaki będzie nowy samorząd.

Wcześniej, mogę panu zdradzić swoje przekonania, myślałem o tym, że gdyby były wybory bezpośrednie na prezydenta miasta, mógłbym zgłosić swoją kandydaturę, stworzyć swój program i przekonywać społeczeństwo Legnicy do tego programu, ale jak pan wie, wybory prezydenta nie są bezpośrednie i sytuacja się zmienia.

● Jak pan ocenia stan miasta? Urzęduje pan 29 dzień w Ratuszu. Co pan widzi z tej wysokości?

— Zastalem miasto z wieloma trudnymi problemami. Legnica nie jest typowym miastem polskim, ma swoje osobliwości, odmienności, ale także ma typowe kłopoty, np. mieszkaniowe. Zastanawia-

— W pierwszej kolejności mieszkani odzyskane po Sowietach przekazywać będą ziemianie wygnani z dawnych polskich kresów wschodnich, jako odszkodowanie za mienie pozostawione poza granicami. W opinii publicznej mówi się, że rzecz dotyczy tysięcy ludzi. Znam przepisy w tej dziedzinie. Jest polecenie wojewody Jelonka, żeby działać zgodnie z przepisami. Wedle mnie tylko niewiele osób może udokumentować prawo do odszkodowań. W tej chwili takie dokumenty złożyły 22 osoby, lecz wstępna weryfikacja przeprowadzona przez specjalną komisję uwzględnia zaledwie kilka osób, które legitymuje się wadygodnymi dokumentami. Następnie prawo do opuszczonej mieszkańka będą mieli ludzie z listy oczekujących. Być może pierwsze decyzje zapadną już w kwietniu.

MASTO - NACZYNIA POŁĄCZONE

Z prezydentem Legnicy TADEUSZEM POKRYWKĄ
rozmawia Stanisław Srokowski

my się nad kwestią mieszkań po wojskach sowieckich, zajmowanymi aktualnie przez żołnierzy i przez osoby cywilne związane z armią radziecką. Uważam, że są to nasze obiekty i powinny wrócić do społeczeństwa legnickiego. Inny problem, to budownictwo oświatowe, szczególnie na nowym osiedlu Pieckary, budowa szkoły nr 16. Inwestorem w zakresie budownictwa oświatowego jest Spółdzielnia Mieszkaniowa Pieckary, a nie Urząd Miasta, środki pochodzą z kredytowania banku PKO, natomiast miasto próbuje egzekwować to, do czego jest zobowiązana spółdzielnia mieszkaniowa. I trzeba tutaj wyraźnie powiedzieć, że nie miasto buduje, tylko wyspecjalizowana jednostka gospodarcza i ona jest za to odpowiedzialna. Powtarzam, są środki finansowe na szkołę nr 16, realizacja zależy od spółdzielni i wykonawcy, i każda próba zwalniaj odpowiedzialności na urząd czy prezydenta, jest niczym innym niż manipulowaniem opinią publiczną.

● A jak przedstawią się organizacje handlu?

— Uważam, że należy tworzyć takie mechanizmy, które będą eliminować możliwość swobodnych decyzji podejmowanych przez prezydenta i inne służby administracyjne. Zasady gry muszą być klarowne, ustalone wcześniej. Jeżeli prezydent będzie dzielić i przydzielać lokale to wszystko będzie po staremu. Potrzebny jest nam mechanizm przetargu, powinna być licytacja, publiczna, jawna, wyraźna. Nie widzę innej formuły, która by stworzyła czystą sytuację. Trzeba z tego wyłączyć apteki, będą one prywatne, lecz trzeba je zwolnić z opłaty użytkowania, tutaj miasto nie powinno na aptekach zarabiać, to jest sfera zdrowia i naszych warunków socjalnych.

● A jak rozwiążecie problem mieszkani po użytkownikach dziecięcych?

PO(D)GLĄDY

DUCHY

Dzięki senackiej debacie dowiedziałem się, że jeśli Balcerowiczowi się nie powiedzie, będzie to wina dziennikarzy. No, nie wszystkich oczywiście, ale tych, którzy piszą w prasie koncernu RSW. Ta właśnie prasa zohyduje społeczeństwu jedynie słuszy plan i podtamuje wiare w sukces. Społeczeństwo kocha rząd, ale zaczyna mu nie ufać. A wszystko przez podtych politycznych żurnalistów, którzy radośnie rzeczywistość malują w czarnych barwach i społeczeństwo nie wie, że jest mu lepiej. A skoro nie wie, to może się zburzyć. Aby temu zaradzić, trzeba zlikwidować zło w zarodku, czyli firmy, która robi za piątą kolumnę. Kiedy to gniazdo oportunistów, konserwów i zakamulowanej opozycji zniknie z polskiej arenie prasowej, wytoni się z chaosu dziennikarstwo najbardziej pożądane. A więc takie, które wiele w ludzkie dusze całe wiadra optymizmu i włożyci w serca bezgraniczącą wiare, że ten rząd i ten parlament są jedynie i niepowtarzalne.

Bardzo przepraszam, ale sposób argumentacji, jakiego użyto w akcji oskarżenia i w sentencji wyroku śmierci na RSW — mnie osobiście smieszy i przeraża jednocześnie. I to przynajmniej z dwóch powodów. Smieszy, albowiem próbuje się wywołać stare duchy z nowej butelki, dokładnie w tym samym celu co w minionych dziesięcioleciach. Jak sięgam pamięcią, na każdym zakręcie historii „wisieli” dziennikarze. A przeraża, ponieważ nowi sternicy Rzeczypospolitej zaczynają wchodzić na tą samą ścieżkę, co poprzednie ekipy. Ścieżkę wiary w cuda. Takie manowice, że propaganda można zaklajstrować rzeczywistość. Zbyt cenne i szanowane rząd Mazowieckiego, aby na to nie zwrócić uwagi.

Jak pamiętam, dzieje PRL skataliły się wyłącznie z jedynie stuzłych programów. Od „3 X Tak” do gierkowskiego „Pomożecie? — Pomożemy”, „drugiej Polski”, „drugiej Japonii” i kilku „etapów reformy”.

Ich twórcy i realizatorzy wierzyli, że uwierzy społeczeństwo. Uwierzy poprzez „odpowiednią” propagandę. Społeczeństwo okazało się jednak wyjątkowo niewdzięczne i oceniło programy poprzez przyjemność życia, a nie tego, co o nich pisala prasa. Gdyby prasa kreowała rzeczywistość, to dzisiaj z Edwardem Gierkiem budowalibyśmy czwartą, albo piątą Polskę. A skonczyto się na propagandzie sukcesu.

Balcerowicz robi swoją reformę i jest pierwszym człowiekiem w powojennej historii Polski, który miał odwagę stworzyć własny, autorski program i się pod nim podpisać, biorąc zań odpowiedzialność. I jeśli RSW rozwija się dalej, to dziennikarze, z tytułów wydawanych przez te firmy, krytykują Balcerowicza i miasta go chwalą, to ja z tego tramwaju wsiadam. Nie mam zamiaru wziąć udziału w powtórkach z historii. Myślę, że prawdziwymi zwolennikami rządu są ci, którzy go krytykują, nie pozwalając zatracić poczucia rzeczywistości. Nawet jeśli są z RSW. Za którą, nawiąsem mówiąc, wcale nie będę rozpaczał.

NADCIŚNIENIE TĘTNICZE

Rozpoznajemy je, gdy u osoby dorosłej wartość ciśnienia skurczowego przekracza 160 mm/Hg, a wartości ciśnienia rozkurczowego 95 mm/Hg. Wartości pomiędzy 140 a 160 mm/Hg ciśnienia skurczowego i 90–94 mm/Hg ciśnienia rozkurczowego traktujemy jako tzw. ciśnienie graniczne, nie wymagające zwykle leczenia farmakologicznego. Niezależnie od przyczyny zwiększenia ciśnienia w układzie naczyniowym wywiera bardzo niekorzystny wpływ na tętnice uszczepiając ich blonę wewnętrzna, przyspieszając powstanie zmian miażdżycowych i wiórkowatych określanych mianem angiosklerozy. Zmuszone do tworzenia wysokiego ciśnienia serce, powiększa znacznie swoją masę mięśniową a w dalszej konsekwencji przeciążone, ulega zwrodnieniu i uszkodzeniu. Zależne od nadciśnienia zmiany sklerotyczne w naczyniach nerwowych powodują dalszy wzrost wartości ciśnienia i wystąpienie niewydolności nerek. Szczególnie groźne są konsekwencje uszkodzenia naczyń mózgowych. Nagle pęknięcie tętnicy, zazwyczaj przy dużym skoku ciśnienia, doprowadza do wylewu krwi i zniszczenia tkanki nerwowej, powodując zgon lub objawy porażenia z następującym ciężkim INVALIDIZMENiem. Częstość tych powikłań zwiększa się w miarę wzrostu ciśnienia. W ponad 95 proc. ma charakter samostan, powstając jako wynik złożonej interakcji wielu czynników takich jak: predyspozycje dziedziczne, nadmierne spożycie soli, stres środowiskowy i zawodowy, warunki psycho-socjalne, otyłość, picie alkoholu i palenie papierosów — najczęściej w młodym wieku, a następnie u wielu osób ulega utrwalaniu i spotegowaniu. W niewielkim procencie przypadków nadciśnienie ma charakter wtórnego, występującego w niektórych chorobach nerek, układu naczyniowego, układu hormonalnego. Ilość powikłań nadciśnienia wzrasta w miarę jego czasu trwania oraz podwyższenia jego wartości. Wzrost ten jest jeszcze

większy, gdy dołączają się wpływy współistniejących innych czynników ryzyka jak: palenie papierosów, otyłość, zaburzenia gospodarki tłuszczykowej czy cukrzycy. Wpływ nadciśnienia na częstość występowania zawałów i udarów mózgowych jest tak duży, że np. prof. L. Wilhelmsen z Goteborga posługując się wynikami eksperymentów i metodą komputerowej symulacji procesów epidemiologicznych określił, że właściwe leczenie obniżające ciśnienie w całym społeczeństwie pozwoli uzyskać zmniejszenie ilości tych powikłań o około 65 proc. Przez kontrolę wartości ciśnienia i jego leczenie w populacji, uzyskano zmniejszenie ilości zgonów spowodowanych zawałem serca o 65 proc.

Podstawowe zasady prewencji polegają na:

- ograniczeniu spożycia soli kuchennej,
- normalizacji wagi ciała do wartości należnych,
- ograniczeniu spożycia węglowodanów prostych,
- ograniczeniu spożycia tłuszczy zwierzęcych i alkoholu,
- zrezygnowaniu z palenia papierosów oraz na uprawianiu systematycznych ćwiczeń fizycznych.

PALENIE PAPIEROSÓW

Dym papierosowy zawierający nikotynę, tlenek węgla i produkty smołowe działa silnie kurząco na

CHROŃMY SERCE

Od redakcji: W przedstawionej przed tygodniem rozmowie z kardiologiem doktorem Maciejem Dałkowskim była mowa o wyodrębnionych przez ekspertów Międzynarodowej Organizacji Zdrowia podstawowych czynnikach ryzyka choroby wieńcowej. Teraz chcemy przedstawić państwu wpływ tych czynników na organizm. Przypominamy, że do czynników ryzyka zaliczamy: ● nadciśnienie tętnicze ● palenie papierosów ● podwyższony poziom tłuszczy we krwi ● nadwaga ● mała aktywność fizyczna ● stres ● osobowość typu A ● czynniki dziedziczne.

dowanych udarem mózgowym o 45 proc., zawałem serca o 26 proc., chorobą niedokrwienią o 15 proc. Wyniki tych badań, a także wielu innych, w których zajmowano się tym problemem są jednoznaczne — nie można zahamować wzrastającej lawiny zachorowań na choroby układu krążenia oraz wydanie zmniejszyć ilość zgonów w ich przebiegu, bez prewencji nadciśnienia a w razie jego wystąpienia, właściwego systematycznego i — niestety to bardzo ważne — długotrwałego leczenia.

Ocenia się, że w około jednej trzeciej przypadków nadciśnienia szczególnie tzw. granicznego, można osiągnąć dobry efekt leczenia nie sięgając do farmakoterapii.

naczynia krwionośne, sprzyja występowaniu zakrzepów, zaburza i zatrzuwa mechanizmy metaboliczne w ścianach naczyń krwionośnych, doprowadzając do szybszego rozwoju choroby wieńcowej oraz miażdżycy zarostowej kończyn dolnych. Palenie papierosów uznano za jeden z istotnych czynników powodujących występowanie nagłych zgonów u mężczyzn poniżej 50 roku życia. Częstość występowania zawałów serca u kobiet palących więcej niż 35 papierosów dziennie, była 20-krotnie wyższa niż w grupie niepalących. Lekarze w Wielkiej Brytanii od 1955 roku gremialnie zaprzestali palenia, co spowodowało systematyczne obniżenie się liczby zgonów z powodu choroby niedokrwiennej serca. Różnica w tej grupie pomiędzy

rokiem 1955 a 1971 wynosiła 70 proc. Badania wykazały również, że ryzyko wystąpienia choroby niedokrwistej jest znacznie spadek, które rzuciły ten na 10 lat osiąga taką poziom u osób niepalących.

Zaprzestanie palenia po raz pierwszy zmniejsza ryzyko powtórnego wystąpienia serca na układ sercowo-naczyniowy, palenie papierosów czyni go powodzącym za 90 proc. raka wodowanych przewleklów, zwiększa skuteczność bezpośrednia leczenia, a także zmniejsza ryzyko powstania raka plic i 75 proc. raka jelita grubego. Oprócz niekorzystnego wpływu na układ sercowo-naczyniowy, palenie papierosów powoduje zmniejszenie ilości tych powikłań o około 65 proc. Przez kontrolę wartości ciśnienia i jego leczenie w populacji, uzyskano zmniejszenie ilości zgonów spowodowanych zawałem serca o 65 proc.

Istnieje wiele sposobów doienia do tego problemu oraz techniki leczenia. Najbardziej wszechne są pewne rodzaje leczenia grupowej, poradnictwa i leczenia. Próbuje się korzystać z takich metod jak hipnoza, akupunktura, dawanie leków, substytutów tytoniu, gumy do zucia — kiedy skuteczność bezpośrednia jest wyjątkowo duża. Znaczny odsetek populacji do nałogu decyduje jedynie o tym, że na zawsze udaje się porzucić 15–25 proc. osób.

Nie stanowi dobrego rozwinięcia palenie tzw. papierosów godnych. Badania wykazały, że palenie zaciągając się nimi głęboko wprowadzając do swego organizmu odpowiednio dużą dawkę substancji toksycznych. Przez dżetowane u nas badania zauważono, że zawały serca u kobiet palących więcej niż 35 papierosów dziennie, była 20-krotnie wyższa niż w grupie niepalących. Lekarze w Wielkiej Brytanii od 1955 roku gremialnie zaprzestali palenia, co spowodowało systematyczne obniżenie się liczby zgonów z powodu choroby niedokrwiennej serca. Różnica w tej grupie pomiędzy

przemieszczenie środków w obu przypadkach wydawało się, co jakby potwierdziło brak formalnego sprzeciwu czy kontrwniosku, jedynie słusne. Komisja zdrowia nie negowała bowiem potrzeby istnienia Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe”. Zwróciła jedynie uwagę, że kawiarni w ośrodku nie będzie prowadzić UM, lecz ajent, który może wyłożyć część funduszy na jej wyposażenie, a z władzami miasta umówić się co do refundacji poniesionych kosztów. Np. w formie okresowego zwolnienia z czynszu. „Dla człowieka interesu kwota 22 mln zł to zaledwie wartość małego „fiata”, tymczasem ZOZ przed rozpoczęciem adaptacji obiektu na ośrodek rehabilitacyjny ma tylko 20 mln. Zwiększenie tej sumy o dodatkowe 30 mln pozwoliłoby już teraz podjąć starania o specjalistyczny sprzęt i zachęcić firmę wykonawczą do rozpoczęcia robót. Jeśli natomiast chodzi o 2 mln przeznaczone w projekcie na remont klubu seniora, to wystarczyłyby one raczej — jak obrazowo stwierdzono — na skromnynekrolog w sprawie o tej placówce niż chociażby na pokrycie kosztów dokumentacji.

Oto bowiem postanowiono umieszczać priorytetowe w 1990 roku westyście w resorcie oświaty, nieco wcześniej dofinansowanie niektórych z nich z nadwyżki budżetowej zanegowano, (zwycięstwo telewizji). Zdecydowano się odłożyć do następnej sesji kwalifikacyjnego przejęcia przez Klubu MPPK, znajdującego się w trudnej sytuacji finansowej.

W czasie dyskusji nad tym tematem „słyszący” rozmów wśród radnych i manipulowania zebranymi ludźmi nie dopuszczało do głosu jednych zbroń. Oto przed chwilą umówiono jedną placówkę kultury na „Wzgórze Zamkowe”, sam los ma spotkać. Część radnych głośno wyrażała niezadowolenie z tego przedmiotu, a sesja „biegła” dalej. Prezydent uzyskał absolutorium. Wzruszony podziękował, że radni radni — zwycięzcy, w pojęciu dobrze (?) spełnionego związku czekali jeszcze sprawozdanie z ostatnich tygodni i odpowiedzi na interwencje. Niektórzy spoglądali z lekceważeniem w stronę drzwi.

I oto, w najmniej orzecznym momencie, zapewne w myśl

KOZI RÓG

HANNA GŁOWACKA

„...Utraciłeś 9 mln zł ze współpracy z zagranicą. Oznacza to przyznanie zawiśnięcie, jeśli nie zerwanie umów, które za zgodą MRN pan przewodniczący podpisał: w listopadzie z Bułgarią, w styczniu z ZSRR. Jak będziemy wyglądać? Dzisiejsza wasza decyzja nie pozwoli też na kontynuowanie współpracy zaprzysiążonych szkół podstawowych. Czuje się w obowiązku was o tym powiedzieć. I wnioskuję, zabiegam, i chęć prosić...”

Niecodzienny to sposób zwracania się prezydenta miasta do radnych, ale też niezwyczajny przebieg miało X sesja MRN w Lublinie. Do rzadkości należy bowiem, by raz zatwierdzona uchwała, podczas tych samych obrad, powtórnie dyskutować, odwoływać i ponownie zatwierdzać, tyle, że w nowym kształcie...

A zapowiadało się zupełnie normalnie, w starym stylu. Gladko przeszły, zaakceptowane przez komisje w niezmienionym brzmieniu, dwie uchwały MRN zatwierdzające sprawozdania prezydenta z wykonania miejskiego planu rocznego za 1989 r. oraz budżetu, planów celowych i innych planów objętych ubiegłoroczną uchwałą budżetową.

Sprawnie, choć jak się później okazało z bolesnymi skutkami, przebiegło też głosowanie nad uwagami wniesionymi przez radnych podczas sesji do zaproponowanego podziału nadwyżki budżetowej za 1989 r.

Pierwsza sprawozdawała się do tego, by 10 mln zł przeznaczonych w projekcie na dofinansowanie telewizji lokalnej rozdysponować inaczej i dwoma milionami weszczę lubińskie ognisko muzyczne, zaś osiem wykorzystać na wyposażenie szkół nr 22 i 54. Jednak telewizja to potęga — nawet w mikrowymiarze. Wniosek popierających oświatę upadł więc, w przeciwieństwie do dwóch następnych przedstawionych przez komisję zdrowia.

Decyzja radnych 9 mln zł ze współpracą z zagranicą przeszła na konto klubu seniora, zwiększając przewidzianą pierwotnie dotację do jego remontu z 2 do 11 mln zł.

Kwota 20 mln z pozyty: „Kawiarnia — Wzgórze Zamkowe” trafiła do rubryki: „Adaptacja obiektu na ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci z porażeniem mózgowym”, przez co jego dofinansowanie wzrosło z 10 do 30 mln zł.

Uzasadnienie i właśnie takie

sków. I zapewne nie warto było o nich nawet wspominać, bo o sprawozdanie z sesji chodzi, by nie zarysowując się zbyt jawnie, pewna niekoniecznie radnych, widoczna przynajmniej dla postronnego obserwatora. Oto bowiem postanowiono umieszczać priorytetowe w 1990 roku westyście w resorcie oświaty, nieco wcześniej dofinansowanie niektórych z nich z nadwyżki budżetowej zanegowano, (zwycięstwo telewizji). Zdecydowano się odłożyć do następnej sesji kwalifikacyjnego przejęcia przez Klubu MPPK, znajdującego się w trudnej sytuacji finansowej. W czasie dyskusji nad tym tematem „słyszący” rozmów wśród radnych i manipulowania zebranymi ludźmi nie dopuszczało do głosu jednych zbroń. Oto przed chwilą umówiono jedną placówkę kultury na „Wzgórze Zamkowe”, sam los ma spotkać. Część radnych głośno wyrażała niezadowolenie z tego przedmiotu, a sesja „biegła” dalej. Prezydent uzyskał absolutorium. Wzruszony podziękował, że radni radni — zwycięzcy, w pojęciu dobrze (?) spełnionego związku czekali jeszcze sprawozdanie z ostatnich tygodni i odpowiedzi na interwencje. Niektórzy spoglądali z lekceważeniem w stronę drzwi.

I oto, w najmniej orzecznym momencie, zapewne w myśl

(ciąg dalszy na str. 9)

(Dokonanie ze str. 1)

wyszła na jaw niekonkurencyjność polskich produktów na rynkach zagranicznych. Braku możliwości zbytu na rynku krajowym nie można więc zrekompensować eksportem. Firmy, poki mogą, produkują więc „na magazyn”, a jeśli przestaje być to możliwe, ograniczają produkcję. Na razie obywa się to kosztem wysyłania załóż na bezpłatne urlop, ale wkrótce może się okazać, że to nie wystarczy. I zacznie się masowo zwalniać ludzi. Kolejnym minusem planu Balcerowicza jest więc bezrobocie. Rząd określa je na około 400 tysięcy, eksperci z Miedzynarodowego Funduszu Wdrożowego mówią o 1,7 mln bezrobotnych pod koniec tego roku. Czy jest to nieunkiencie?

Apologci planu Balcerowicza powiadają, że wszystko będzie zależeć od załóż zakładów pracy. Od tego jak szybko potrafia dostosować się do zmienionych warunków w funkcjonowaniu gospodarki. Trzeba zmienić sposób myślenia i postępowania ze stylem instruktażowo-„uszczeplowego” na czysto menedżerski, odpowiadający wyzwaniom silnej konkurencji. Niektórzy twierdzą, wręcz (np. Piotr Kuzniak, ekonomista i działacz gospodarczy z Poznania), że samorządność pracownicza jest dla planu Balcerowicza śmiertelnym zagrożeniem. Decyzje, które trzeba podejmować natychmiast roczą się w czasie, a na ich ostateczny kształt mają wpływ amatorzy. Tymczasem w gospodarce są potrzebne rzady silnej ręki, jednoosobowa odpowiedzialność i stąd silny nacisk na prywatyzację z jej rozległymi, pozytywnymi konsekwencjami.

Nie do końca zgadzam się z tym poglądem. Polska gospodarka jest rupieciarnią, złożoną z przestarzałego i wyeksploatowanego do granic możliwości parku maszynowego. Nawet taka bogata firma jak KGHM ma kłopoty z powstrzymaniem postępującej gwałtownie dekapitalizacji. A co mają zrobić przedsiębiorstwa, które chcąc przeżyć, muszą zmienić profil produkcji?

Proces prywatyzacyjny też nie powinien być postrzegany jako idealne panaceum na wszystkie schorzenia naszej gospodarki. Po pierwsze, nie będzie on wcale łatwy do przeprowadzenia. W kraju nie ma kapitału, który byłby w

stanie wykupić choćby kilka procent majątku państwowego już nie z dnia na dzień, ale z roku na rok. Może więc wchodzić w grę jeden kapitał zagraniczny. Ale ten kupi wyłącznie firmy dobrze prosperujące. Trupy gospodarcze nie wzbudzą przecież niczyjego zainteresowania. W grę może również wchodzić lansowany ostatnio akcjonariat pracowniczy, co mogłoby znakomicie przyspieszyć, rozszerzyć i uelastyczyć procesy prywatyzacyjne. Jednak pod warunkiem, że sprzedaż akcji pracownikom zostanie skredytowana. Na to jednak nie pozwala plan Balcerowicza, kultywujący bardzo restrykcyjną politykę kredytową.

W planie Balcerowicza zdaje się też brakować jasnych mechanizmów

miejsca pracy w przemyśle kosztuje średnio 130 tysięcy dolarów, to w rolnictwie tylko 30 tysięcy. U nas będzie zupełnie podobnie. Dlaczego by więc nie użyć rolnictwa, jako lokomotywy napędzającej koniunkturę? Tymczasem sytuacja jest taka, że rolnictwo pada w recesję. Faktem jest, że jego struktura jest anachroniczna, że nigdzie na świecie gospodarstwo ponizej 10 ha nie ma prawa być rentowne i nie jest. U nas zaś gospodarze na 3 ha mają pretensje do własnego ciągnika i kombajnu. A są ich tysiące. Takie gospodarstwa muszą upaść, zgodnie z logiką ekonomii i zdrowym rozsądkiem. Do tego powinna prowadzić polityka gospodarcza rządu, wyraźnie preferująca duże gospodar-

EKSPERCI

O MIEDZI (6)

W poprzednim odcinku cytowaliśmy fragmenty raportu misji Banku Światowego, w którym eksperci oceniali urządzenia ochrony środowiska zainstalowane w hucie „Legnicka”. Dziś to samo o hucie „Głogów”. W raporcie czytamy:

„Przedstawiciele KGHM poinformowali, że dokonywane są regularne pomiary stężeń czynników toksycznych w powietrzu przy powierzchni gruntu, w kilku miejscach usytuowanych wokół kompleksu huty „Głogów”. Wyniki za pierwsze trzy kwartały 1989 roku ilustrujące zawartości pyłu, ołowiu, miedzi i kwasu siarkowego są niepokojące.

Usprawnienia urządzeń ochrony środowiska. Gazy powstające w drugim etapie procesu pirometallurgicznego (tzn. produkcji miedzi blister w konwertorach syfowych) w hucie „Głogów” I przerabiane są w fabryce kwasu na kwas siarkowy. Instalacja fabryki kwasu siarkowego pracuje od 1971 r., ale odzyskuje tylko 69–75 proc. SO₂ wprowadzonego do tej instalacji. Całkowita emisja SO₂ z huty „Głogów” I wynosi od 30.000 do 50.000 ton rocznie. Aktualnie w budowie jest nowa fabryka kwasu siarkowego, która ma poprawić uzysk SO₂.

W hucie „Głogów” II stosowana jest inna metoda topienia koncentratu, tj. proces zawiesinowy. W procesie tym powstają gazy o wysokim stężeniu SO₂. Gaz ten przerabiany jest w fabryce kwasu siarkowego, a sprawność tej fabryki wynosi 93–94 proc. ilości gazu wprowadzanego do instalacji.

Obie fabryki kwasu siarkowego produkują około 270.000 ton kwasu siarkowego rocznie. Jak już wspomniano aktualnie w budowie jest nowa fabryka kwasu siarkowego w „Głogowie” I, która poprawi uzysk siarki. Zostaną również przeprowadzone prace modernizacyjne w brykietowni huty „Głogów” i w celu poprawienia warunków pracy i obniżenia emisji pyłu. Ponadto KGHM zainicjował program modernizacji instalacji przetaczania i oczyszczania gazu szybowych”.

Na tym kończy się rozdział poświęcony hutom i emisji pylowo-gazowej. Rozdział następny traktuje o rzutach ścieków z kopalni i zakładów wzbogacania rudy oraz o odpadach stałych: szlamach połflotacyjnych, żużłach wielkopowojowych, szlamach hutniczych itp. Eksperci BS oceniają poziom zagrożenia środowiska z tego tytułu oraz urządzenia i technologie służące jego ochronie.

Ciąg dalszy raportu za tydzień.

ZAGROŻENIA I NADZIEJE

mów nakręcających koniunkturę gospodarczą. I tu występują pewne podobieństwa z reformą Grabskiego. Przedwojennemu reformatorowi udało się skutecznie zdusić inflację i zrobić ze złotówki solidny pieniądz, ale nie udało się rozędzić gospodarki. Utrzymywało się wysokie bezrobocie, wieś była rozdrobniona i biedna, przemysł nie miał rynku zbytu, a więc i warunków rozwoju. W sumie aż do wybuchu wojny dynamika wzrostu dochodu narodowego była w Polsce średnio kilkakrotnie niższa, niż w pozostałych krajach europejskich z Niemcami włącznie. W planie Grabskiego zabrakło bowiem „lokomotywy”, która pociągnęły całą gospodarkę, nakręciła koniunkturę.

Wydaje się, że teraz jest podobnie. Radykalizm rozwijań planu Balcerowicza działa nieselektywnie, tnie równo po wszystkich. Dorzyna tych, którzy ledwie ziąpia, dławią tych, którzy mogliby wystąpić w roli lokomotywy. Krótko mówiąc nikt nie ma warunków do rozwoju, chociaż potencjalnie są one olbrzymie w porównaniu z każdym krajem Zachodu, o ustabilizowanej gospodarce.

Sojuszmy choćby na rolnictwo. Jeśli na Zachodzie stworzenie no-

stwa, funkcjonujące sprawnie i efektywnie. Ale ta polityka jest jednakowo restrykcyjna wobec małych, średnich i dużych gospodarstw. I nie bardziej mogą zrozumieć co ma przynieść w rezultacie.

Myślę także, że największym zagrożeniem dla planu Balcerowicza jest... plan Balcerowicza. Inflacja została wygaszona i tym samym została spełniona najważniejszy warunek odbicia gospodarki od dna kryzysu. Teraz należałoby tchnąć w nią ducha ożywienia: uruchomić dogodne kredytowanie, wewnętrzne i zewnętrzne, zdjąć munszuk płatowy, obniżyć podatki. Innymi słowy, uruchomić mechanizmy produkcyjne i proefektywnościowe. Pisząc teraz, nie mam na myśli wprowadzenia tych rozwiazań od jutra czy za tydzień. Chodzi o ich zastosowanie w takim czasie, kiedy gospodarka będzie w stanie na stymulację zareagować. Jeśli recesja będzie zbyt głęboka, próba nakręcenia koniunktury może być reanimowaniem trupa. Na razie w planowanym rozkładzie jazdy o stymulacji się nie wspomina. Czyżby czekano z tym na przyjazd do ostatniej stacji? Oby się nie okazało, że pasażerowie stracili cierpliwość i zechę wysiąść po drodze.

JANUSZ DOBRZANSKI

— Komitet Obywatelski wysoko ceni zagadnienia kulturalne, w ubiegłym roku kampanię wyborczą kończyliśmy przeglądem dobroku kulturalnego, byli aktorzy, którzy recytowali wiersze, była orkiestra symfoniczna, chór „Madrygal”. Chcemy, żeby wszystkie te instytucje żyły i rozwijały się. Podtrzymujemy także kontakty z miastami bliźniaczymi we Francji, by móc dojrzeć do wymiany dolar kultury, chcemy tego. Również kontaktujemy się z Włochami, pewnie i ta droga dojdzie do wymiany. Włosi z Werony nawet nas, żartobliwie mówiąc, szantażują, powiadając, wygrajcie wybory, a zaprosimy was do Italii. Cóż mamy robić? Trzeba się starać.

● To dobry znak, że prezydent miasta ceni kulturę. Oby nadeszły wreszcie czasy, kiedy rządy mierzą zrozumieniem także, że miasto bez swojego kulturalnego, artystycznego oblicza, nie może być miastem atrakcyjnym, ciekawym i ważnym. Tam, gdzie się nie szanuje kulturę, nie szanuje się człowieka. A co z innymi placówkami artystycznymi, kulturalnymi?

MASTO - NACZYNIA POŁĄCZONE

(Dokonanie ze str. 3)

spotkanie prezydenta miasta, w którym teatr się znajduje.

● Wracają dobre obyczaje...

— No właśnie. Ale mniejsza o to. Nie chcemy likwidować teatru w Legnicy i mam nadzieję, że nowy samorząd podzieli moją opinię. To pierwsze. Miasto zastużyło sobie na placówkę tego typu. Inny problem, to sprawra modelu tego teatru, jego oblicza. Zastanawiamy się, czy ma to być teatr lokalny z całym zespołem aktorskim i bogatym zapleczem techniczno-organizacyjnym, czy raczej teatr impresaryjny, dostosowany do przyjmowania najwybitniejszych

zespołów aktorskich z kraju. Osobiście uważam, że ten zespół, który mamy, nie jest wcale najlepszy, lecz faktem pozostaje decyzja MKiS, iż teatr w Legnicy nie będzie dofinansowywany przez centralę. Nasz zespół powinien otrzymać godne warunki placowe. Jestem optymistą, jeśli idzie o przyszłość tego teatru,

● To dobry znak, że prezydent miasta ceni kulturę. Oby nadeszły czasy, kiedy rządy mierzą zrozumieniem także, że miasto bez swojego kulturalnego, artystycznego oblicza, nie może być miastem atrakcyjnym, ciekawym i ważnym. Tam, gdzie się nie szanuje kulturę, nie szanuje się człowieka. A co z innymi placówkami artystycznymi, kulturalnymi?



Nie zmarnował ani chwili A. Owezarek.



Telemach Pilitsides tym razem jako doradca...

Zdjęcia: J.

GŁOGOWIANIE - CHORYM DZIECIOM

Różne bywają plenery, różnych mają organizatorów, nigdy jednak nie słyszałem o takim plenerze, na który zaprosili mnie głogowscy plastycy i organizator tego pleneru, dyrektor sanatorium dla dzieci i szef „Arnikii” — Fundacji na Rzecz Lecznictwa Dziecięcego w Kudowie Zdroju. Plenery organizują placówkę kultury, zakłady pracy, lecz nie spotkałem się z przypadkiem, żeby plener organizował dyr. szpitala, bowiem szef fundacji jest równie cennie dyrektorem szpitala na Bukowinie, w gminie Kudowa Zdrój.

Otoż dyrektor szpitala i szef spółki „Arnika”, Bronisław Kamiński, jest wielkim społecznikiem, znanym i cenionym przez lokalne i jak się z chwilą okazać, nie tylko lokalne środowisko. Ceniony przez lokalne środowisko, bowiem stworzył tam sanatorium dla dzieci i to dla dzieci potrzebujących szczególnej troski, dzieci biednych, pochodzących z rozbitych rodzin, z rodzin mających trudności z wychowaniem. Słownie, zorganizował i niemal od początku wybudował sanatorium dla dzieci wymagających wyjątkowej troski. Tam dzieci się uczą, chodzą do szkoły, poddawane są edukacji kulturalnej. Ostatnio dyrektor Bronisław Kamiński przygotowuje do otwarcia szpitala dla dzieci leczących

cych się na choroby krwi. Szpital stanął na samym szczycie Bukowiny, w przepięknym krajobrazie. Szpital jest zupełnie nowy. Będzie to chyba jedyny ośrodek leczniczy tego typu w naszym kraju. Dzień budowie szpitala, a także wielu działaniom społecznym na rzecz dzieci i społeczności lokalnej, dyrektor Kamiński został wybrany rok temu drugim człowiekiem roku, obok Kukuczki. Zyskał wiele uznanie daleko poza lokalne. I oto teraz wpadł na pomysł, jako szef fundacji „Arnika”, żeby zorganizować plener malarski, z którego obrazy, pozostawione przez artystów, będą zdobiły sale szpitala i będą radowały oczy chorych dzieci.

Należy się cieszyć, że wzęli udział w tej pięknej i mądrzej akcji, nie tylko twórczej, ale i humanitarnej, malarze naszego regionu. Byli tam bowiem Andrzej Owczarek, Ewa Owczarek i Telemach Piłtisides, poza tym byli artyści z Wrocławia. Tylko przez tydzień mogli malować, szkicować i poznawać region. Trafili akurat na szalejące wiatry i śnieżne wichury. Było to zaskakujące doświadczenie dla twórców. Poznali kawał prawdziwej zimy, co pewnie miało także wpływ na podjęcie takich, a nie

innych motywów malarstwkich. Wizjedalem zgrabne i subtelne rysunki Pilitsidesa, który utwrał lokalny pejzaż i nietypową architekturę, przygotowując zapewne szkice do większych obrazów. Ku mojemu zdumieniu Pilitsides w ciągu kilku zaledwie dni namalował kilkanaście szkiców, rysunków i stworzył kilkanaście notatników malarstwkich. Motyw przyrody, atmosfera górskiego pejzażu bardzo zaspodziewała wyobraźnię artysty. Nie przeźnaczały także Andrzej i Ewa Owczarkowie, owoce ich pracy uroczystwistnią się dopiero za kilka tygodni. Na razie osoiliły się z lokalnym kolorytem, który z pewnością ujawni się w ostatecznym kształcie dopiero co zarysowanymi obrazów. No, i co szczególnie należy podziwiać, w plenerze tym wzięła udział Marcelka Owczarek, sześciolatka córka pp. Owczarków, która dala popis prawdziwego malarstwa. Mówili mi organizatorzy i uczestnicy tego pleneru, że Marcelka tak bardzo się przejęła swoją rolą, że pobila wszelkie rekordy w malowaniu. Malowała dużo i niezwykle pięknie, co zdumiewało wszystkich tam obecnych.

Mówiąc o dorosłej części pleneru, trzeba powiedzieć jedno: nie-

ANDRZEJ

KOMU KSIĘGARNIA?

ANDRZEJ WRZOS

Wielu ludziom wciąż jeszcze się zdaje, że dokonujące się w Polsce zmiany mają tymczasowy charakter i wszystko można jeszcze przećekać. I taka postawa staje się hamulcem przeobrażeń.

Epoka państowej kultury odchodzi w przeszłość. Epoka jednolitych, obowiązujących wzorców, epoka sztanczy czy kalki, przez którą odbywają się zalecenia i na kazły partii, szczególnie jednej partii, mija i czas najwyższy przyzwyczać się do tego, że w kulturze „stokwiataw” ważniejszych od jednego kwiatu. Inaczej mówiąc, w kulturze różnorodność, barwność i niekonwencjonalność należą do normalności, natomiast nienormalnością jest sztuczna jedność i ciasny garnitur, w który się wtłacza jdeć, formy, przekonania, pojęcia, postawy, zachowania itp.

Na razie jeszcze monopol na wiele czy na większość instytucji, organizacji i przedsiębiorstw w kulturze ma państwo. Lecz nieuchronnie będą powstawać lub

prze kształcać się domy książek, biblioteki, placówki kultury, księgarnie i będą powstawać spółki, będą oddawane w dzierżawę, ajen-eje i inne formy gospodarowania

Przed takimi problemami stoi też siedziba księgarstwa w Polsce. Niestety, niedoborek skojarzenie niesie z sobą obsługa naszych księgarń, tak jak wszystkich do niedawna pracowników handlowych, nieruchoma, często leniwa i, bardzo często niekompetentna, co nie oznacza, że nie było ludzi z wyobraźnią, odpowiednio przygotowanych i oddanych swojej pracy bez reszty. Spotykałyśmy takich księgarzy i u nas, w Legnickiem. Jednak, niestety, nie było to zasadą. Rzadko zdarzało się, żeby po przyjściu do księgarń został zaproszony do stoiska, żeby sprzedająca pani poinformowała mnie o najciekawszych rzeczach w sposób kompetentny, żeby zaleciła mi ważne lektury do przeczytania. Nic z tych rzeczy! Pełna obojętności! Kupisz czy nie kupisz, wszystko jeli jedno.

I oto mija ten czas. Nie sprzedzia pani zza lady, nie zrobil. I tak byc powinno. Muszaj byc bodzce, zachepta. Obok wiec wejdz nierzuchawych ksiegarni, powstaja prywatne i ajencyjne.

Jak to będzie w Lubinie?

Na razie stan księgarń pozostały zachowany. I byłoby zgubne dla miasta, gdyby została zlikwidowana choć jedna księgarnia. Nie wolno do tego dopuścić. Inna rzecz, to dotyczy czasowy model sprzedaży. Powinien się zmienić. I chyba tak już się staje. Księgarnia w Rybniku zajmująca się beletrystką, na razie nie ma atrakcyjnego towaru. Jeszcze w grudniu 1989 roku sprzedano w niej książkę na sumę 17 milionów, a w marcu?, kwietniu? Dobra książka jest rozchwytywana. Problem polega na tym, co robić z trudną, również dobrą książką, która nie do każdego dociera. Tutaj pole dla popisu mają fachowcy w księgarstwie.

Lublińskie księgarnie na razie należą do Domu Książki, administracyjnie jemu podlegają. Czy ten stan się utrzyma? Pewnie na dłuższą metę nie, ale na razie trzeba wykazać się rzutkością, energią i wzrastającą fachowością. Oplaty za lokale są duże, energia zżera pieniądze, a najlepsze książki same nie wędrują z Warszawy, Krakowa czy Wrocławia do Lublina.

Na razie, powiadam, isz-
należy do Domu Książki
nie trzeba się zastanawiać
jaką formą organizacyjną da-
rezyultaty, jakie bodźce ura-
żeby sprzedawczyni opłaty
dibać o swoje gospodarstwo
prowadziem rozmowę z
nictwem tej księgarń. I
pracujące mają wiele expe-
znych, ale coż, póki nienaj-
dzieć się na co innego.

Może to i dobrze? Może dobrzy towar wykupiony, coś z tego jest, ale dobrzy zjawia się teraz często, mnóstwo znakomitych dzia-
nas to, że znika w tej poezja. To wspaniałe rzadkie zresztą gdzieś my, że młodzież szkolna puje, że duch prof. Ludwika dzickiego i tutaj dociera korzystnie na obrót księgi tylko takich duchów byle Chcielibyśmy następnym napisać, że kierowniczka właścielka księgarń (kto ka?!) ma wystarczające błędy księgarń przepiękne, i traktacyjne tytuły, i wszystko, żeby w księgarniach wiąły się kolejki po nowe, cyjne tytuły. Bo jak sam nizka powiada, "księgi są chać". Nic dodać, nic uzupełnić. R.S. Ostatnie księgi nie

P.S. Ostatnio
Obroty wzrosły.

III. Lekarz duszy i ciała

W nocy odzyskałem świadomość, wyciągając spod poduszki dużą chustkę w krate od Ojca Pio i chującą ją do nosa. Natychmiast doszłałam silnego krewotoku, który przyniósł ulgę oskrzelom i obniżył temperaturę.

Ned ranem jak zwykle udalem się na samą drogę do klasztoru, wśród szalejącej burzy śnieżnej. W zakrystii, tym razem do drzwi stał Ojciec Pio. Nie odwracając się, zapytał: „Co ci się tej nocy stało, mimo?”. Opowiedziałem mu o chorobie i o opatrzniościowym krewotoku.

„To dopiero pierwszy, będą jeszcze następne” odpali O. Pio. Istotnie, w drodze powrotnej doszłałam drugiego krewotoku, a trzeciego u siebie w pokoju hotelowym. Pozałam się lepiej, lecz po kilku dniach, kiedy siedzieliśmy we wspólnie sali grzejąc się przy piecu, poczułam dokładnie takie same bóle, dreszcze i gorączkę jak poprzednio. Nic o tym nie powiedziałem, a O. Pio podniósłszy głowę rzekł krótko: „No, tym razem udoligacie się!”. A potem, zwracając się do gwardiana, poprosił: „Emanuele ma 40 st. gorączki i powinien położyć za dwa tygodnie. Czy można by mu przygotować celię numer 6, która jest wolna?”. Istotnie, termometr wskazał 40 st. gorączki, a ja położłam równo w tygodniu z obustronnym zapaleniem oskrzeli, zapaleniem jelit i konkomów”.

NAJWIĘKSZY DAR

Projekt budowy szpitala — Domu Ulgi w Cierpieniu — zażądał przybierać coraz realniejsze kształty dzięki napływanym ze wszędzie, czasem z zupełnie niespotkanych źródeł, darom tworzącym specjalny fundusz. Płyneły umy często bardzo znaczne, płynęły też drobne datki. O. Pio uważył wszystkie te dary za święte, będącymi świadczące o bezinteresowaniu hojności.

Najślynniejszym wspaniałe darem był się 50-lirowy banknot, który O. Pio nosił w kieszencie habitu i pokazywał go, często płacząc, gdy opowiadał jego historię. Podarował mu go pewna bardzo uboga wdowa z okolicznej wioski, a on nie chciał zrazić go przyjęć, tłumacząc jej, że nie stać ją na prezenty, że te pieniądze przydadzą się jej najbardziej. Kobieca nalegała twierdząc, że może czynić drobne oszczędności, na przykład zrezygnować z kupna zapatek, a ogień pozywać od sąsiadek. Kiedy O. Pio ponownie odmówił przyjęcia banknotu, wdowa wyzwała ze smutkiem: „Teraz robiąc dla mnie Ojciec go nie może. To za mała suma”. Wtedy rozkał się Ojciec Pio i zawołał: „Daj mi ją! Daj mi ją zaraz! To najpiękniejsza ofiara na szpital, taką dotychczas otrzymałem”. I w ten sposób 50-lirowy banknot stał się symbolem ofiarności, a zarazem aby unaocznieniem ewangelicznego zdarzenia, kiedy to uboga wdowa, która obserwowała i pochwalała sam Jezus, dala wszystko, co miała z ubóstwa swego. Ojciec Pio, na którego ręce, pełne dary zrezygnował, zwrócił się do Boga.

W SZPONACH CHOROBY

W 1952 r. O. Pio skończył sześćnaście lat. Od trzydziestu dwóch lat z jego stóp, głową i bokami, naznaczonych stymatami, wykazywał codziennie około pół litrki krwi (według świadectwa

prof. Valdoniego). Ponadto cierpiał na ataki serca, na niewytrumaczałe gorączki, które rozpalaly jego ciało do 40 i więcej stopni! Jest to chyba jedyny przypadek w historii medycyny.

Ta dziwna anomalia została odkryta, gdy O. Pio odbywał służbę wojskową w Neapolu. Lekarze wojskowi zorientowali się rychło, że ten młody żołnierz wymaga troskliwej opieki, lecz nie mogli się zorientować na czym polega jego choroba. Kiedy, według nakazu

młodego zakonnika, jego przełożeni zamówili mu wizytę u najlepszego wówczas specjalisty chorób krajenniowych, prof. Antonia Cardarelli z Neapolu, który postawił zatrważającą diagnozę: O. Pio umrze najdalej za miesiąc! Był to październik 1911 roku. 7 grudnia, po dwóch miesiącach ciężkiej choroby, która nie pozwalała mu nieść, udał się O. Pio, wraz z swoim spowiednikiem, do Pietrelciny, swojej rodzinnej miejscowości. I tam, ku osłupieniu wszystkich, wyzdrowiał nagle wie wszystkich swoich dolegliwości. Następnego dnia w święto Niepokalanego Poczęcia miał dosyć sił, by odprawić uro-

GRAZIA

Grazia, 29-letnia wiejska dziewczyna ślepa od urodzenia, ed wiele lat chodziła na Mszę św. do kościoła przy klasztorze kapucynów w San Giovanni Rotondo.

Pewnego dnia O. Pio, zadającą ją niespodziewanie, pytając czy chciałaby odzyskać wzrok: „No pewno — odpala Grazia — ale żebym nie dało mi to okazji do grzechu”.

„Dobrze, będziesz zdrowa” — powiedział O. Pio — i wysłał ją do Bari, polecając ją żonie najlepszego okulisty, dr. Durante. Ten jednak, zbadawszy oczy Grazii, rzekł do żony: „Nic się nie da zrobić dla tej dziewczyny. Jeśli Ojciec Pio chce, może uczynić cud i uzdrowić ją, ja nie mogę”. „Ale skoro on cią ją przystał — nalegała pani Durante — mógłby spróbować zoperować przynajmniej jedno oko”. Doktor dał się przekonać: po operacji okazało się, że Grazia widzi na dwoje oczu.

Po powrocie do San Giovanni Rotondo Grazia pobiegła do klasztoru. Znalazła O. Pio w zakrystii i padła mu do nóg. A on, patrząc gdzieś przed siebie, stał w milczeniu, i dopiero po chwili kazał jej wstać.

Grazia podniosła się i po raz pierwszy w życiu popatrzyła na tego, którego dotąd знаła jedynie po głosie. W rozwartych szeroko oczach dziewczyny lśniła radość, miłość, zachwyt, wdzięczność. Ojciec Pio, nieruchomy, milczący, uśmiechał się. „Pobłogosław mnie Ojciec, pobłogosław mnie” — poprosiła Grazia. Nakręcił nad nią znak krzyża, lecz Grazia czekała bez ruchu. Kiedy była niewidoma, O. Pio błogosławił ją, kładąc dłoń na jej głowie. To było dla niej prawdziwe błogosławieństwo, a na kręsiony w powietrzu znak krzyża nie jej nie mówił. Powtórzyła więc z pełnym naleganiem: „Pobłogosław mnie Ojciec”.

A O. Pio, który potrafił jak nikt „początać” rzeczy na właściwych miejscach swoim wspaniałym poczuciem humoru, bezpośredniością i szorstką życzliwością, zapytał: „A cóż ty byś chciała jako błogosławieństwo, kubek wody na głowę?”

CZY MÓJ SYN ŻYJE?

Podeczas drugiej wojny światowej przyjeżdżali do San Giovanni Rotondo ludzie cierpiący, zrozpaczeni po stracie czy zaginięciu najbliższych, szukający u O. Pio słów nadzieję.

Świadkowie i biografowie twierdzą, że trudno zliczyć i opisać wzruszające, bolesne i dramatyczne sceny, dziejące się w tamtym okresie przy konfesjonale O. Pio. Zdarzało się często, że słuchając słów rozpaczliwych swych penitentów i rozmówców, patrząc na ich twarze załane łzami O. Pio szlochał razem z nimi. Były to chwile, kiedy z jego duszy emanowała jakąś tajemna moc i często zdarzał się cud.

Cleonice Morealdi, ciotka jednego z administratorów Domu Ulgi w Cierpieniu, zbudowanego z inicjatywy i przy współudziale O. Pio, opowiada następujące zdarzenie:

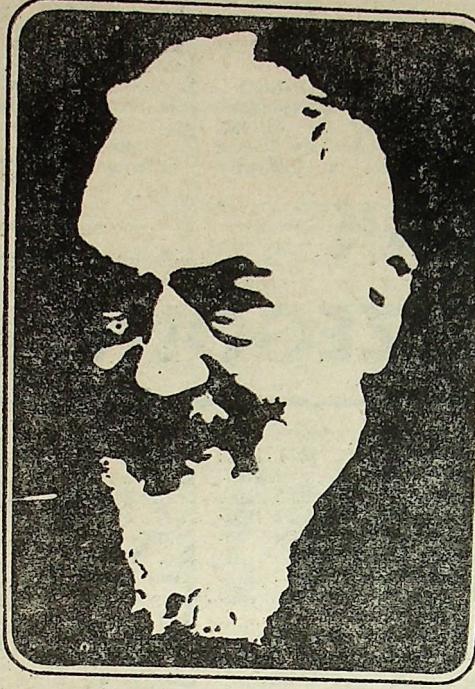
„Podczas ostatniej wojny moj wnuk dostał się do niewoli. Od roku nie mieliśmy od niego wieści. Wszyscy sądzili, że już nie żyje. Rodzice umierali z niepokoju i bólu. Pewnego dnia matka Giovannina upadła ze szlochem do nóg siedzącego w konfesjonale O. Pio. „Ojciec powiedz mi, czy moj syn żyje. Nie ruszę się stąd, dopóki mi nie powiesz”. Ojciec Pio wzruszył się do lez i rzekł do matki: „Wstan i idź dalej w spokoju”.

(Cdn.)

IRENA BURCHACKA

OJCIEC PIO

(24)



zów szpitalnych, rozpoczynali obserwację od zmierzenia mu temperatury, stępkę rtęci podskakiwał tak gwałtownie w góre, że aż rozsadzał termometr.

Pierwszym, któremu udało się zmierzyć gorączkę O. Pio był pewien lekarz z Foggi, który opiekował się przebywającym w tym mieście młodym zakonnikiem. Zniszczywszy w ten sposób kilka termometrów lekarz poszedł po rozum do głowy i użycił do mierzenia temperatury O. Pio termometr kapielowy, z podziałką do 100 st. C.

Już po kilku chwilach stępkę rtęci osiągnął 48 stopni C.

Również dr Giorgio Festa, pierwszy lekarz, który naukowo badał stymaty O. Pio stwierdził, że w dniach gdy ten czuł się dobrze, miał temperaturę normalną, to znaczy 36,2 st. C rano, 36,5 st. wieczorem. Kiedy jednak zaczynały się bóle, osłabienie, temperatura jego ciała, mierzona absolutnie dokładnym termometrem podnosiła się do 48, a nawet 48,5 st. C!

Dr Festa w swojej książce „Ta-żemnicie wiedzy i świata wiary” ogłosił rezultaty swoich długotrwałych badań nad wysoką gorączką stwierdzając, że choroby taka jak epilepsja, atak nerek, tężec itp. mogą wywoływać gorączkę dochodzącą do 43, a nawet 44 st. C. Ale są to temperatury zwane agonalinymi lub preagonalinymi, ponieważ poprzedzają zgon. Natomiast O. Pio, u którego temperatura sięgała 48 st. C nie był w stanie delirium, ani nie okazywał objawów towarzyszących zazwyczaj wysokiej gorączce. Po dwóch albo trzech dniach powracał do normalnego stanu i podejmował znów swoją służbę w konfesjonale.

Zaniepokojeni stanem zdrowia

DOŁEK CZY HUŚTAWKA?

Po szokującej porażce z „Motorem” w Lublinie 0:1, w środę, 4 bm., lubianianie podejmowali u siebie zespół „Ruchu” Chorzów. Spodziewano się, że zespół prowadzony przez trenera Świertka, w wypadku przed własną publicznością, będzie chciał rozwiązać nienależyte wrażenie i udowodnić, że miejsce wicelidera ekstraklasy, jakie zajmował, jest wynikiem odpowiadającym umiejętnościom drużyny.

Już w 7 minucie spotkania prowadzone dla drużyny gości uzyskał M. Szewczyk, strzałem z ok. 25 metrów, który zaskoczył złe ustawionego Bąka. W 26 minucie po bardzo skutecznej akcji „Zagłębia” na 1:1 wyrównał Marciak. I taki wynik utrzymał się do końca spotkania.

Obu drużynom nie można odmówić ambicji i woli walki, która przybierała momentami niedozwolone formy. Ryszard Wójcik z Poznania pokazał aż cztery żółte kartki (Jaworek „Ruch” i Pietrzycy).

KRÓTKO

29 bm. na „ścieżce zdrowia” w Polkowicach odbyły się III Ogólnopolskie Biegi Przelajowe „Wiosna ’90” w kategorii kobiet i mężczyzn, na dystansie 12 km. Organizatorem imprezy jest ognisko TKKF „Start” w Polkowicach.

Przygotowano też liczne imprezy biegowe dla dzieci i młodzieży. Dziewczęta i chłopcy do lat 10 będą się ścigać na dystansie 1 km, natomiast do lat 15 na dystansie 1,8 km. Odbędą się pokazy ju-jitsu i karate, będzie też czynne stoisko z obuwием sportowym.

Impreza rozpoczęła się o godz. 10.30, start do biegu głównego o 11.00.

Zapisy przyjmują TKKF „Start” w Polkowicach, tel. 45-00-78.

kowski, Ciliński i Godlewski „Zagłębie”).

Przez większość spotkania „Zagłębie” było drużyną wyraźnie przeważającą. Była to jednak przewaga mało efektywna. W grze drużyny brakowało wyraźnej koncepcji, tak jakby piłkarze trenera Świertka zapomnieli, że piłka nożna jest gra zespołowa. Bardzo słabo grał Godlewski (nie tylko tym razem) znakomity duet Szewczyk – Zejer był mało widoczny. Gra, jaką „Zagłębie” zaprezentowało w meczu z „Ruchem” skłania do głębszej refleksji. Ciekawe czy zespół z europejskimi ambicjami wpadł w „dolek” czy też przezywa huśtawkę formy (może psychicznej?).

★

W niedzielnym meczu w Warszawie „Zagłębie” zremisowało z „Legią” 0:0 i nadal zajmuje pozycję wicelidera, ustępując GKS Katowice stosunkiem bramek.

W szkole nr 3 w Polkowicach (6 bm.), w ramach miesiąca kultury zdrowotnej, odbył się II Turniej Zabawowo-Sportowy Przedszkolaków. Uczestniczyły w nim wszystkie polkowickie przedszkolaki w asyście rodziców.

Organizatorami tej sympatycznej i pozytywnej imprezy były NSZZ Pracowników Zakładów Naprawczych Maszyn, NSZZ Pracowników ZG „Rudna”, NSZZ Pracowników ZG „Polkowice” i NSZZ Pracowników ZHP „Zakmat”.

Gratulujemy inicjatywy.

★

W kwietniu odbędzie się kilka interesujących imprez sportowych organizowanych w ramach międzynarodowego współzawodnictwa KGHM: XVI Turniej Piłki Siatkowej KGHM w kategorii kobiet i mężczyzn – finały 14 kwietnia oraz VI Puchar KGHM w Piłce Nożnej – finały pod koniec maja.

● Panie Rudolfie, chciałbym na poczatku wrócić do historii, konkretnie do pamiętnego meczu „Ruch” Chorzów – „Zagłębie” Lubin, w którym odegrał Pan niemalą rolę. „Ruch” przegrał wtedy to spotkanie, co stało się ogromną sensacją. Jak to było?

— Teraz trudno mi o tym mówić, minęło już szesnaście lat od tego czasu. Wtedy był to dobry mecz, no i wtedy był wyższy poziom tej gry jak obecnie. A i przecież też nie należał do byle jakich, jedenastokrotny mistrz Polski, z takimi zawodnikami jak Marx, Bula, Kopicera, a w bramce Czaja, reprezentant Polski. No – walczyliśmy. Ja mobilizowałem chłopaków, bo każdy liczył przed meczem, że nie mamy żadnych

wodnicy powinni z siebie dać więcej, kochać tę piłkę, nie grać tylko dla pieniędzy, ale dla przyjemności. Ja chciałem grać i kochałem piłkę od dziecka. Oczywiście pieniądze odgrywają w tym dużą rolę. Wchodząc na boisko, nigdy jednak o nich nie myślałem, grałem tylko po to, żeby grać i wygrać. To mnie tylko interesowało. Z tym, że zawsze miałem różne kłopoty w grze, bo byłem ciągle „piłnowany”, czasami nawet przez dwóch zawodników. Ale starałem się i strzelalem bramki.

● Jest Pan wytrawnym zawodnikiem futbolu. Jak Pan widzi przyszłość tej drużyny, która gra na razie tak jak gra?

— Jestem zadowolony, kibice chyba też, że „Zagłębie” w tabeli

PIENIĄDZE CZY PASJA?

Z RUDOLFEM KONIECZNYM, byłym piłkarzem „Zagłębia” Lubin rozmawia Krzysztof Grzegorski

szans. Jednak po kilkunastu minutach prowadziliśmy 2:0, i dyktowaliśmy warunki gry. „Ruch” był zaskoczyony naszą grą, nie mogli nas upiłnować. Zmienialiśmy ciągle pozycje, nie wiedzieli kogo mają „kryć” i w efekcie strzeliliśmy dwie bramki. Później jednak straciliśmy głupio jedną bramkę. Do przerwy było 2:1. Po przerwie „Ruch” nas przyciągnął i było 2:2. Ale nie daliśmy się wygrać. Graliśmy otwartą grę, aż wreszcie Ławnik strzelił trzecią bramkę i wygraliśmy ten mecz.

● Prasa pisała wtedy: „najzajrzalsi kibice miejscowego „Zagłębia” nie spodziewali się, że ich ulubienicy będą autorami największej sensacji rozgrywek o „Puchar Polski”. Jak Pan z perspektywy czasu ocenia dzisiejszą grę i zespołu?

— Bardzo się cieszę, że drużyna gra obecnie w I lidze, ale jeżeli idzie o poziom tej gry, to jest on bardzo mierny. Uważam, że w ogóle cała polska piłka nożna obniżyła loty i gra jest przeciętna. Nie dziwię się, że kibice nie przychodzą na mecze. Wydaje mi się, że za-

stoi dobrze. To cieszy. Na pewno. Ale żeby utrzymać tę pozycję, to chłopcy muszą z siebie więcej dać. No i potrzeba jeszcze chyba z trzech zawodników do tego zespołu. Wtedy można myśleć o jakiejś grze i o grze w pucharach europejskich.

● Czy myśli Pan, że zespół mógłby zagrać w pucharach?

— Uważam, że zespół zdobędzie jeden z trzech miejsc, ale jak będzie grać w pucharach, trudno przewidzieć. Tam wiadomo, że zagrany mecz i odpadamy.

● Należy mieć nadzieję, że nie będzie tak źle. Czego by Pan życzył namyszonym piłkarzom na dzis?

— Dużo zdrowia, mniej kontuzji, no i więcej zażartości w grze. Zebym więcej dawał z siebie i nie szanował się na następny mecz. Bo liczy się to, żeby w każdym dniu z siebie wszystko, aby móc z wygrać. Mają teraz tydzień czasu na regenerację organizmu. A do tego wspaniale warunki na swoich obiektach. Myślimy też o ich warunków nie miech.

● Dziękuję za rozmowę

KOZI RÓG

(Dokonanie ze str. 4)

dy: lepiej późno niż wcześnie, przewodnicząca komisji kultury rozwija nadzieję na szybkie opuszczenie sali. Wystąpiła bowiem z formalnym wnioskiem o ponowne rozpatrzenie dofinansowania Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe” 20 milionami zł. Przecież jeszcze nie tak dawno, właśnie oni, radni, powołali tę placówkę do życia, zatwierdzili jej statutową działalność. Dziś, gdy już nie może ona w pełni funkcjonować, podejmują decyzję o likwidacji. Radni wyjaśniały też niezbyt szczerły zapis w projekcie uchwały. Faktycznie nie o dofinansowanie kawiarni chodzi, lecz zapłacenie za sprawdzony już sprzęt, stanowiący wyposażenie ośrodka. W sytuacji, gdy likwiduje się z powodu ograniczeń finansowych drobne placówki kulturalne (np. osiedlowe domy kultury), gdy wyutowieliśmy umowę BWA i właśnie ośrodek przejął pomieszczenia galerii gwarantując jej dalsze istnienie – zaprzepaszcza się szansę utrzymania tak potrzebnej, być może wkrótce jedynie tego typu instytucji w mieście.

„Nie zabierajcie z kultury. To najuboższa działość. Przecież oprócz tego co jemy, w co się ubieramy,

coś dla ducha też potrzebujemy, dla garstki dzieci (przy pełnym zrozumieniu ich potrzeb) nie możemy zabrać wszystkiego ludziom zdrowym”. Wszystkiego może nie, ale padł i taki głos, że telewizja lokalna można by a przynajmniej teraz środki przeznaczone na jej dofinansowanie przekazać na ośrodek rehabilitacyjny. Okazało się jednak, że telewizja, to sprawa prestiżowa. Dokładnie nie wiadomo jednak dla kogo. W każdym razie nie opłacając jednego czy dwóch jej programów (bo ledwo na tyle 10 mln wystarczy), moglibyśmy sobie zrobić krywdę..., a społeczeństwo latało z antenami, kablami.... Chodzi o to, że oni chcą wiedzieć, że miasto na tym zależy”. Prawdę mówiąc z tego akurat wyjaśnienia nie wynikało wcale jasno, iacy „oni” pragną się do wartością, a chyba i nie do końca rozwiązało ono wątpliwość przynajmniej części radnych, dla których tv lokalna to tyle co satelitarna, kablowa co licho wie jaka jeszcze, a te niedźwiedie w końcu społeczeństwo lubińskie może sobie finansować samo, indywidualnie.

Zapal dyskutantów ostudził prezydent miasta, popierając przewodniczącą komisji kultury. Podzielił pogląd, że 20 milionami nie zbu-

duje się ośrodek rehabilitacji. Zresztą, w projekcie podziału nadwyżki budżetowej WRN znalazła się, na wniosek lubińskich władz, propozycja przeznaczenia na ten obiekt 100 mln zł. I tu wystąpił z przytoczonym na wstępnie, dramatycznym w tonie i wymowie, apelem.

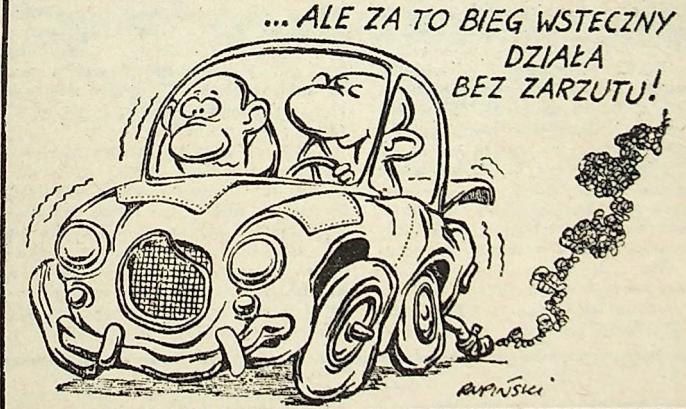
Radni przez chwilę ubolewali, że takie argumenty zostały im przedstawione po fakcie. Przebakiwali coś właśnie o nieznamomości „sprawy”, gdy prezydent, szybko zripował przypominając, że projekt podziału ubiegłoroczej nadwyżki przedłożył komisjom jeszcze w lutym. Było więc wystarczająco dużo czasu, by do sesji przygotować

się starannie. Prawdę mówiąc, pełną jasność we wszystkich poruszanych podczas sesji problemach gwarantowało już tylko samo systematyczne uczestniczenie w pracach własnych zespołów.

W końcu, zdając sobie sprawę z tego, że „będzie to trochę śmieszne”, radni przystąpili do ponownego głosowania nad stosowną uchwałą. Wierząc, że wojewódzkie 100 mln dla dzieci spłynie do miejskiej kiesy – uratowali „Wzgórze Zamkowe”.

Do pozostałych spraw, w tym i współpracy z zagranicą, czy to przez zapomnienie, czy zmęczenie – nie wróciły.

HANNA GŁOWACKA



... ALE ZA TO BIEG WSTECZNY
DZIAŁA
BEZ ZARZUTU!

Ona śpiewa jak Michael, tańczy jak Michael i wygląda jak Michael. La Toya Jackson, mała siostra wielkiej gwiazdy muzyki pop, chce zrobić taką wielką karierę jak jej brat. Gdy ukończyła pracę przy nagrywaniu nowego LP zgodziła się spędzić dwa dni w Hamburgu i poświęcić nieco czasu na pozowanie do zdjęć.

Reporterki „Brigitte” poprosiły La Toyę o rozmowę. Na umówiony obiad przyszła ze swoim menedżerem Jackiem Gordonom.

— Dziękuję, nie jestem głodna — mówi Toya, na propozycję poczęstowania się sałatką czy kawatką pieczenia cielęcej. Gdy gospodynie nalegają, potrząsa czarnymi lokami i mówi. — Nie jadam mięsa. Lubię za to płatki rybne, warzywa, makaron. Widać makaron nie tucusz, gdyż ubranie numer 34 wygląda na Toyi jak za duże. Dziewczyna ubrana jest w biały płaszcz ozdobiony złotymi duktami. Wygląda trochę jak nieziemska istota, a nie 25-letnia kobieta, stojąca, a gwiazda muzyki pop.

Jack Gordon widząc opiekunkości dziennikarek wyjaśnia, że Toya jest twarda, zdyscyplinowana, nie trzeba się o nią troszczyć, nawet gdy jest chorą, dotrzymuje terminów, podobnie jak jej brat Michael.

La Toya mieszka z Michaeliem i rodzicami w Los Angeles. Ich dom jest wielki i przypomina pałac. Oboje z bratem bardzo go lubią, można tu żyć spokojnie w oddaleniu od fanów i zgiełku świata. Reszta rodzeństwa usamodzielnia się i spotykają się w rezydencji Jacksonów przy okazji rodzinnych świąt. Wspominają wtedy, że to papa Joe pierwszy zauważył, że dziewczynka jego dzieci ma uzdolnienia muzyczne. Chłopcy dosłownie wyrastali na scenie. Michael zaczął występować w rodzinnym zespole „Jackson 5” gdy miał dziesięć lat. Razem jeździli po Stanach, zyskując coraz większą popularność. W trzy lata później mieli na swoim koncie milion sprzedanych płyt. Toya wspomina, że wraz z siostrą Janet pozostawała w cieniu wielkich braci. Przez długi czas pojawiały się na scenie jedynie stępując do taktu. Czasem było, że pozwalały im coś zaśpiewać. Przed trzema laty La Toya stwierdziła, że dość ma bycia Toya, w języku angielskim nie jest to imię, ale zwrot określający załączkę, i chce zrobić taką karierę jak jej brat. Szybko znalazła sobie menedżera — właśnie Jacka Gordona, wysokiego, chudego, ze złotymi od pierścieni palcami. To on zapewnił dziewczynę, że za kilkanaście miesięcy ma szansę stać się najlepszą na świecie i postawił cel — 5 milionów sprzedanych płyt. Do pracy ze swoją pupilką zaangażował wysoką klasę muzyków i londyńskich producentów. On też stworzył jej image. Ma La Toya wyglądać na dziewczynę z intelektu, z odrobiną tajemniczości, nieobecności. Jack uważa, że jest jej najlepiej



SIOSTRA MICHAELA

w czarnym, w czarnej skórze, czarnych butach na wysokim obcasie.

W prywatnym życiu Toya jest trochę nieśmiała, ale gdy wyjdzie na scenę czuje się na niej jak w domu. Lubią stać w światłach i mieć świadomość, że przyszło ją posłuchać 10 tysięcy fanów. „Gdy kręciłam swój pierwszy wideo-klip, śpiewałam, tańczyłam, miałam wrażenie, że z kopciuszką staje się królewską” — stwierdza panna Jackson. „Coś takiego jak tremra dla mnie nie istnieje. Alkohol czy narkotyków nie używam ani ja ani mój brat. To dobrze dla kogoś bez talentu, kogo się boi i musi jakoś odreagować”.

Toya ma swoje przyzwyczajenia. Pości w niedzielę, jeździ na rowerze gimnastycznym, aby zachować formę. Z domu nie musi właściwie wychodzić, bo ma wszysko na miejscu. W swoim pałacu mieszkała we czwórce i mają 40-osobową służbę. Filmy oglądają w prywatnym kinie, w ich basenie pływają postacie z filmów Walta Disneya.

z kranu tylko ledwo, ledwo ciepła. Na przykład dzisiaj, tj. 28 marca, żeby umyć o godzinie 16 naczynia, trzeba było grzać wodę na gazie. Na dądatek nawet taką letnią wodę mamy też krótko. Mniej więcej od godziny 18 leci już niemal zimna...

Niewiele pomaga zgłoszenie tych dolegliwości w administracji, a przekonaliśmy się o tym wielokrotnie. Kiedy lokatorzy grożą, że nie będą płacić za ciepłą wodę, której przecież nie ma, pada odpowiedź — groźba o oddaniu sprawy do sądu.

Więc co właściwie mamy zrobić? Kiedy ciepła woda będzie naprzemianie ciepła? Kiedy przestanemy płacić za nie?

HENRYK FICHTEL
ul. Grabowa 59
Lubin

Poza rodziną nie ma przyjaciół. Po pierwsze brak na to czasu, a po drugie skąd ma wiedzieć, kto będzie prawdziwym przyjacielem, a nie będzie mili tyłko dlatego, że są sławni.

— A więc biedna, bogata dziewczyna — podsumowuje jedna z reporterek.

— Ależ skąd! — oburza się Toya. — I ja, i mój brat najlepiej czujemy się w domu. Mamy lame — Louisa, weże, różne rzadkie ptaki i ukochanego szympansa imieniem Bubbles. On jest jak człowiek. Gdy rano Michael czyści zęby, to szimpan bierze swoją szczoteczkę i go naśladuje. Potrafi podejść do lódówki, wyciągnąć butelkę z sokiem, nalać do szklanki i popiąć ze smakiem. Mogę cały dzień go obserwować.

Toya jeszcze raz mówi, że stworzyły sobie hermetyczny świat i są w nim szczęśliwi. Za bramą ich pośiadłości czekają fani, reporterzy, śledzą ich setki oczu, a przecież nie zawsze ma się na to ochotę.

„OSZCZĘDNOŚĆ CZY SKĄPSTWO?”

Uprzejmie informujemy, że w zamieszczonej w nr 11/90 „Polskiej Miedzi” notatce pt. „Oszczędność czy skąpstwo?” przedstawione są racje tylko jednej strony. W związku z tym pragniemy zaprezentować opinię drugiej.

Partycypacja w kosztach działalności programowej MGDK przez zakłady KGHM uzależniona jest od następujących warunków, które powyższa placówka kulturalna powinna spełnić:

1. Przedstawienia programu i planu działalności za 1990 rok (...)
2. Zaprośnienia do Społecznej Rady Programowej dwóch przedstawicieli naszego zakładu (...)
3. Przedstawienia preliminarna wydatków na 1990 rok (on bardzo istotny)

Rodzina Jacksonów stała się Ameryce mitem. To jest sprawie snu tysięcy rodzin o wojnie Czarnych na wyżynie pracy i talent. Fani siostry Michaela to przede wszystkim nastoletni, którzy chcieli się do snu kładzie się on w sztuce, aby dożyć 150 lat, że zechce przed bakteriami kapie się do wodzie mineralnej, o których operacjach plastycznych kremach, które tak rozwijały go skórę, że nie przypomina dziecka z przeszłości...

La Toya nie chce o tym wszystkim słyszeć. Broni go jak surd. — To jest wspaniały człowiek, mówi — najlepszy przyjaciel. Większość tych opowieści jest dziedzicą z przeszłości...

Reporterką jest jednak nie stepliwa. — No, a pani sama? — Wąski nos, wąskie usta, prostowane włosy, prawie białe na jasne, zielone kontakty. Dlaczego się pani tak upodoba do swojego brata?

Toya marszczy brwi, a Gordon udziela lapidarniej odpowiedzi. Jeśli chodzi o interesy, to Jacksonowie nie są nasi. Także Toya opuszcza swoją klatkę, aby studiować prawo spodarcze. Mówi, że robi to, aby przystosować się do pracy w sektorze muzycznym. Wie, że muzyczków narzeką na swoich menedżerów, którzy nie najlepiej prowadzą ich interesy. — A ja umiem czytać umowy — nie potrafię porad prawnych! — z dumą opowiada panna Jackson.

Już o siódmej spieszysz na zapisia, o dziesiątej odwozisz ją do muzyki limuzyną. Ale i królewskie dzieci wiedzą, że istnieje światło góry i nędza.

— Czasem widzę na ulicy dzieci, które sprawiają wrażenie niedbanych. Mam ochotę zatrzymać się i zabrać je z sobą, aby sprawić im los. Toja uczestniczy w kampanii na rzecz ruchu „Po nasu”, powiedz narkotykiem, po Toya wie, że istnieje duża przepościskość wśród niewielkich i dużego mówią, że raczej nie chce mówią, że może jedno. Albo też zebrać się na adopcję. Nie myśl o cze o tym poważnie.

— Jakie są jej marzenia? Toja śmiecha się i mówi, że jak chce to potrafić być zła. Chciałaby grać w filmie jakąś zła, bo może wiedzieć. Uważa, że być dobrą aktorką, ale po sukcesie swojej płyty odzoyała te plany później, podobnie jak wyjście z małżeństwa.

Oczywiście już wie jak powinno wyglądać mężczyzna jej snów. Nauzajmopójście może poczekać, najważniejsza jest kariera.

Na podstawie „Brigitte”
opr. BOŻENA KONCZAK

LISTY

ZIMNA CIEPLA WODA

Do napisania listu sprowokował mnie artykuł pt. „Lanie wody” („PM” nr 12). Zgadza się ze stwierdzeniem, że woda jest słonkowato dobra. Zgadza się także, że zimna woda też już przeważnie jest, chociaż jeszcze zdarza się jej braki. Natomiast jeśli chodzi o wodę ciepłą, to my — mieszkańców bloku przy ul. Grabowej 59 w Lubinie — mamy całkiem inne zdanie. W zasadzie woda nadająca się do kąpieli bywa u nas tylko rano. Przez resztę dnia przeważnie leci

ny dokument nie został opracowany i przekazany do naszego zakładu.

Ponadto prosimy zwrócić uwagę, fakt, że pierwotna kwota, jaką obciążono (wynoszącą 7.860 tys. zł) naszej odmowie zapłaty została zmniejszona do 4.380 tys. zł, ponieważ zakłady MGDK — do noty wkradły się w błąd. Zakład nasz na kulturze nie skąpił i nie skąpił w dalszym ciągu, lecz wszelkie rozliczenia finansowe (niezależnie od kwoty i terminu) powinny być przeprowadzone rzetelnie i zgodnie z obowiązującymi w tej dziedzinie przepisami. Przedłożone powyżej postępowanie MZDKE upoważnia nas do odstąpienia od umowy.

KGHM — Zakład Robót Górnictwa w Lubinie — Działalność

mgr inż. JANUSZ LIPINSKI

CZWARTEK — 12 IV 1990 R.
 9.25 „Kwant” oraz „Ordy”.
 10.25 Teleexpress.
 11.30 „Biances”.
 12.00 Fakty.
 12.45 Magazyn katolicki.
 13.00 Dobranoc.
 13.10 „Kupić, nie kupić”.
 13.30 Wiadomości.
 14.00 „Hannay” (3) — serial ang.
 14.30 Interpelacje.
 15.00 Sport.
 15.30 „Wiadomości wieczorne”.
 15.45 „Droga Krzyżowa”.
 16.00 Język angielski (56).
 23.55 **PROGRAM II**

17.30 „W labiryncie” — serial TP.
 18.00 „Katastrofy” — serial ang.
 18.30 „Panorama na życzenie”.
 19.30 Zielone kino.
 20.00 Wielki sport.
 20.40 Ludwig van Beethoven: „Sonata Księżycka”.
 21.00 Eksprezy reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Kino studynie „Dwójkii”: „Opatrzność” — film fab. franc., reż. Alain Resnais.
 23.25 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 13 IV 1990 R.
 8.25 „Nowinki zza plotu” (4) — serial NRD.
 16.25 Muzyczne spotkania.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Raport.
 18.00 Fakty.
 18.45 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 „Teraz”.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Droga Krzyżowa” — transmisja z Coloseum w Rzymie.
 22.40 Wiadomości wieczorne.
 22.55 Pieśni wiekopalne.
 23.20 Weekend w „Jedyne”.
 23.30 Sztuka i my.

23.50 „Widziadła” — wyk. aktorzy Warszawskiego Teatru Pantomimy.
PROGRAM II
 17.10 „Ballada o Drodze Krzyżowej”.
 18.00 „Dobra Nadzieja” (3) — serial fr.
 18.00 Express gospodarczy.
 19.20 Antena „Dwójkii”.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 „Messiasz” (1) — oratorium J. F. Haenda.
 20.50 Samuel Beckett — w rocznice urodzin.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Ludwig van Beethoven: „Sonata Waldsteinowska”.
 22.15 „Jeden krok za daleko” — film ang.
 23.50 Komentarz dnia.

SOBOTA — 14 IV 1990 R.
 9.00 „Drops” oraz „Heidi” (9).
 10.30 Wiadomości poranne.
 10.40 „Azjatycka mozaika” (1).
 11.06 „Rycerskie serca”.
 11.30 „Poza rok 2000”.
 12.00 „Marcina Zaleskiego opisanie Warszawy”.
 12.25 „Muzyka w Leżajsku”.
 13.00 Teatr Telewizji — Ernest Bryli: „Wieczernik”.
 14.15 „Nad Niemnem, Pinę i Prypeć”.
 14.35 „Antena”.
 14.50 „Zycie Mariana” — rep.
 15.10 „Rewizja nadzwyczajna”.
 15.40 „Computron” — film w1.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Butik”.
 18.00 Fakty.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą w5.6d zwierząt.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Ginger i Fred” — film w1.
 22.05 Telewizyjny przegląd sportowy, „Buzka”.
 23.45 Kino nocne: „Na prośbę matki” (2 — ost.) — film USA.

PROGRAM II
 15.30 Czas akademicki.
 14.00 „Baryery”.
 14.25 „Przesłość — przyszłość”.
 14.50 „Zwierzęta świata”.
 15.25 „Metra świata”.
 15.40 Pomysły na warszawskie metro.
 16.45 „Wiedza i życie”.
 15.50 „Spectrum”.
 16.00 „Meandry architektury”.
 16.25 Program dnia.
 16.30 Ludwig van Beethoven — „Sonata appassionata”.
 17.00 „Wielkanoc”.
 17.15 Polacy — Tadeusz Konwicki — próba portretu artysty”.
 18.20 Stefania Woyłtowicz — Muzyka religijna.
 18.30 „Wielka gra”.
 19.30 Tradycje muzyczne sióstr klarysek w Starym Sączu.
 20.00 „Messiasz” (2) — oratorium J. F. Haenda.
 20.50 „Tryptyk”.
 21.00 „Sztuka kontemplacji”.
 21.30 Panorama dnia.
 21.55 „Swiadek” — film USA.
 22.45 „Alfabet” Kiciela.
 24.00 Komentarz dnia.

NIEDZIELA — 15 IV 1990 R.
 8.25 „Ania z Zielonego Wzgórza”, cz. 1 — film kanad.
 10.25 Msza święta z Bazyliki św. Piotra w Watykanie.
 12.40 Teatr dla dzieci — Artur Wolski: „Hrabia Glinski-Popielawski”.
 13.20 Portrety: „Piotr Michałowski”.
 14.20 „...i dziś zmartwychwstalem” — program poetycki.
 14.45 Video-top.
 15.05 „Panna dziedziczka” — ostatni odcinek serialu brazyli.
 17.00 Teleexpress.
 17.15 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Parada wielkanocna” — musical USA.
 19.00 Wieczoryka.
 19.30 Wiadomości.
 20.05 „Północ — Południe” (9) — serial USA.

pod wpływem impulsu. Wiadomość od bliskiej osoby poprawi nastrój.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Napięta atmosfera, nerwówka, zmęczenie. A może przydałby się mały urlop? I nie poddajesz się złymanu, bo wyjdiesz z życiem z każdej opresji. Wkrótce eos milego.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) W dość nieoczekiwanej sytuacji powodzenie zawodowe. Wyrazy uznania będą w pełni uzasadnione. Na pewno poprawi to nie najlepsze ostatnio samopoczucie. W sprawach osobistych — małe spotkanie.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) Pewne zmiany w pracy wprowadzą spore ożywienie w twoim otoczeniu. Przybędzie tematów do rozmów. Uważaj, by nie zaniedbiły się w płaski. Nowy flirt na widoku. Finansowo nie najgorzej.

● **KOZIORÓZEC** (22 XII—21 I) Zdwojony wysiłek w pracy. Zamielenie, kalejdoskop wydarzeń. Trzymaj rękę na pulsie, energiczna interwencja w porze pozwoli opanować sytuację. W sprawach serca — pełna harmonia. Finanse komyszne.

● **WODNIK** (21 I—18 II) Splot okoliczności sprawi, że staniesz przed trudnym egzaminem zaradności. Czy potrafisz poświecić egoistyczne racie i spojrzeć szerzej? Od tego wiele zależy. W sprawach serca pewne komplikacje, pewne niespodzianki.

● **RYBY** (19 II—20 III) W pracy powróciły wiele energii, serca i czasu. Jakaś ważna rozmowa wpłynie na twoje najbliższe plany. W domu dużo nadprogramowych zająć. Wkrótce małe spotkanie.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Wiele drobnych, pracochłonnych zająć. A wszystko to po to aby odsunąć ważniejsze sprawy. Sensacyjna wiadomość wywiecie się z tego stanu i zmusi do energicznej postawy. Na horyzoncie flirt.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Dosyć trudna rozgrywka w pracy umocni twoją pozycję i wpłynie na dalsze korzystne zmiany. W życiu osobistym zapowódź dużej rangi wydarzenia. Niewykluczony interesujący wyjazd.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX)

Trudne dni. Przeciwności losu mu się pokonywać z rozwagą i dyplomacją. Nie podejmuj decyzji

21.35 Sportowa niedziela.
 22.15 „Piosenki z Tokio”.
PROGRAM II
 8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 9.50 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe” (9) — serial USA.
 11.05 „Byłem andrusem”
 11.45 „PKF”.
 11.55 „...100 pytań do...”.
 12.40 „Mojżesz prawodawca” (9) — serial USA.
 13.40 Maciej Niesiolowski — Z baftą i z humorem.

14.00 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (7) — serial USA.
 14.50 „Ta ostatnia niedziela” — piosenki Jerzego Petersburskiego.
 15.30 Podróże w czasie i przestrzeni.
 16.25 „Barbra Streisand — portret artystki”.

17.30 „Bliżej świata”.

19.00 Wydarzenie tygodnia

19.30 Roman Brandstaetter.

20.00 Studio sport.

21.00 Uniwersytet Boloński i jego słynni studenti.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Mojżesz prawodawca” (9) — serial USA.

22.30 „Jiri Suchý — Na przykład we wtorek, środe, czwartek” — czyniecie „Semafor” we Wrocławiu.

23.10 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 16 IV 1990 R.

9.00 „Ania z Zielonego Wzgórza”, cz. 2 — film prod. kanad.

11.00 „Obajad pół”.
 11.10 „Duchy lasów”.

12.00 „Stoi twarzy Chrystusa”.

12.20 Telewizyjny koncert życzeń krajowych świata”.

13.45 Teatr Telewizji — Konstanty Iidefons Gałczyński: „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha”.

14.30 Ballady Stanisława Moniuszki przedstawia Maria Połtyn.

15.10 Sport.

16.25 „Julie and Carroll”.

17.15 Teleexpress.

17.30 W starym kinie: „Dodek na frontie”.

19.00 Wieczoryka.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Kingszaj” — komedia pol.

21.50 Kabaret Olgi Lipińskiej.

22.40 Sport.

PROGRAM II

10.00 „Konspiracja u króla Jana”.

10.30 Lokalny koncert życzeń.

11.00 „Benefis Wojciecha Furmana”.

12.15 „Danuta Wąsowska” — film kanad.

12.55 „Piccolo Coro w Polsce”.

14.30 Studio sport.

14.30 „Jeremi Przybora”.

15.50 „Ucieczka na Góru Czarownic” — film przygodowy USA.

17.20 „Ach, Ameryka — dziecko portretu”.

18.00 „A. Mała Polska własność”

18.30 „Pół wieku amanta”.

19.30 Galeria 37 milionów.

20.00 Studio sport.

20.45 „Krajobraz pełen nadziei” — spółka Marek Grehuta.

21.30 Panorama dnia.

21.50 „Atlantic City” — film kanad.

23.30 Komentarz dnia.

WTOREK — 17 IV 1990 R.
 9.25 „Dolina nadziei” (6 — ost.) serial fr.

10.25 „Tik-Tak”.

11.50 Kino Tik-Taka: „Gumisie”

11.30 Teleexpress.

11.45 „Fakty”.

11.45 Klinika zdrowego człowieka

12.00 Dobranoc.

12.10 „Plus — minus”

12.30 Wiadomości.

20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem

Kurem.

20.15 „Dolina Nadziei” (6 — ost.) — serial fr.

21.15 Listy o gospodarce.

21.50 Studio sport.

22.10 Wiadomości wieczorne

23.30 Język rosyjski (26) **PROGRAM II**

14.55 Język angielski (56).

17.30 Dookoła świata.

18.00 „Mąż pod łóżkiem” — nowela filmowa TP.

18.30 „Up With People” w Polsce

19.10 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Tucholskiej

19.30 Studio sport.

20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.

21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Opowiadania wariackie” — film fab. TP.

23.00 Komentarz dnia.

SRODA — 18 IV 1990 R.

9.25 „Telefon 110” — film NRD.

10.25 „Kameleon”.

16.50 „Czajak”.

17.15 Teleexpress.

17.30 „Gry wojenne”.

18.00 „Fakty”.

18.45 Rolnicze rozmaistości.

19.00 Dobranoc.

19.10 Rzecznopisita samorządna

19.30 Wiadomości.

20.05 Sport.

21.50 Zawsze po 21.

22.30 Wiadomości wieczorne.

22.45 Rozmowy w „Res Publica”

23.35 Język angielski (26).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (21).

17.30 Zbliżenia, czyl to i owo

filmie.

18.00 „Marc i Sophie” (6) — serial fr.

18.30 Magazyn „102”.

19.00 Express gospodarczy.

19.30 I Festiwal Wizualnych Realizacji Okolomuzycznych — Wrocław '90

20.00 „Czarno na białym”.

20.40 Przegląd muzyczny.

21.00 Ze wszystkich stron.

21.30 Panorama dnia.

21.50 „W labiryncie” — serial TP.

22.20 Telewizja nocą.

23.05 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

PAWILON handlowy w budowie sprzedam. Pośrednictwo 44-16-52. 8159-g

HOROSKOP

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Wyspa skarbów” — 10—20 bm., g. 10 i 12.30.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 12—13 bm.

„Czarna wdowa” (USA), 12—13 bm.

„Joy” (franc.), 14—16 bm., „Strzeć się dziećwego syna” (ZSRR), 17 bm., „Czarnodzież z Harlemu” (pol.), 18 bm., „Podróżany” (USA), „Wirująca seks” (USA).

LEGNICA — Plast — 12—13 bm.

„Bal na dworze w Kieluszkach” (pol.), „Złoty dziedzic” (USA), „Mucha” (USA), Ognisko — 12—13 bm.: „Krótkie śpiewie II” (USA), wideo — 17—18 bm., „Za-ginione patroli” (USA).

LUBIN — Muza — 12—16 bm.

„Cze mi się wy?” (pol.), „Żyj 1 poważnie umrzeć” (ang.), 18 bm.: „Krokodyl Dundee II” (austral.), „Polonia — 12—15 bm.: „Wirująca seks” (USA), „Dzikia namiętość” (USA), 17—18 bm.: „Światok mimó woli” (USA), „Klątwa Dolny Węgi” (pol.). (Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW — MOK.

▲ giełda rzeczy używanych — 14 bm.

godz. 10—16.

▲ spektakl Teatru Lubuskiego „Edukacja Rity” w reżyserii Zb. Leszka

— 18 bm., godz. 12.

▲ wystawa prac plastycznych „Głogów w grafice” — do 15 bm.

▲ kurs tańca towarzyskiego, zapisy na bieżąco.

LEGINA

▲ zajęcia na kursie tańca towarzyskiego I stopnia — w środy o godz. 16, dla dzieci o godz. 18.30, dla dorosłych i młodzieży.

▲ giełda komputerowa 1 video — w soboty od godz. 10, wstęp płatny.

DK „Impuls”, ul. Wyszyńskiego.

▲ zaprasza do wzięcia udziału w konkursie i giełdzie pisanki, kraszanki — do 13 bm.

KMPIK

▲ w kinie wideo film science fiction pt.: „Conan niszczyciel” — 17 bm., godz. 17 i 19.

▲ „Dress party” — kupno, sprzedaż, wymiana rzeczy używanych — 18 bm. godz. 18 w kawiarni.

